

2

1967

PORADNIK
bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI

	Str.
CZESŁAW KAŁUŻNY. Polityczny nie z respektu	33
JAN MAKARUK. Książka w służbie socjalizmu i pokoju	35
MIECZYŚLAW MAZURKIEWICZ. Z zagadnień organizacji pracy w bibliotece	37
LUDOMIŁA HOLTZER. Struktura organizacyjna Miejskiej Biblioteki Publicz-	
nej w Radomiu	42
JÓZEFA REBEŚ. Klub Przyjaciół Książki w Katowickim Pałacu Młodzieży	44
ZOFIA MALCZEWSKA. Analityczne karty czytelnika w bibliotece szkolnej	49
SYLWETKI PISARZY:	
ANNA BAŃKOWSKA. Spojrzenie na Reymonta	50
Władysław Stanisław Reymont. Materiały bibliograficzne. Wybór	55
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd	
miesięczny	57
Z TERENU:	
WACŁAW GOŁOWICZ. Kompendium wiedzy o moim mieście i powiecie	64

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
 Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
 Konto PKO: Warszawa 1-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych
 Cena zł 4. — Podpisano do druku i druk ukończono w marcu 1967 r.
 Nakład 9.300 egz., ark. druk. 2 + 0,25, ark. wyd. 2,5. Papier druk. sat. V kl. 65 g.

P O R A D N I K
B I B L I O T E K A R Z A

ROK XIX

LUTY

1967

CZESŁAW KAŁUŻNY

POLITYCZNY NIE Z RESPEKTU

Polityczność różnie się pojmuje, jak zresztą i w przeszłości bywało. Zabłocki na przykład pisał: „Jest to człowiek polityczny, z respektu ku damom, a z przyjaźni ku mnie”. Z kolei Staszic wspominając Paryżan, stwierdził był: „Lud w pow-szechności jest chytry, chlubny, wesoły, ale dla cudzoziemców bardzo grzeczny, łączny i polityczny”. Prus pisząc o kimś roztroprnym, ostrożnym i sprytnym nazywał go „polityczną głową”. Słowem: „polityczność” pojmowana była jako syno-nim dobrego wychowania, sprytu, roztropności, umiejności znalezienia się w róż-nych sytuacjach, wreszcie — układności. Zrozumiałe, że nie o takim zaangażowaniu politycznym chcę tu pisać. A o czym? Właśnie.

Przed tym jednak spróbować trzeba określić współczesne pojmowanie terminu „polityka”; bo rozumiany jest różnorodnie. Ogólnie — jako sztuka rządzenia. A szczegółowo, konkretnie — kiedy mówimy o polityce zagranicznej, gospodarczej, rolniczej, kulturalnej itp. W ujęciu marksistowskim pojęcie polityki zawiera w so-bie obok problemu państwa i władzy również sprawy społecznego zarządzania, gos-podarowania i organizacji współzycia zbiorowego. Słowem: społeczność jest pod-miotem polityki, a nie jej przedmiotem. Co to znaczy praktycznie?

Nic innego jak wrażliwość na dobro ogółu, pojęte jako dobro każdego obywa-tela. Wrażliwość owa wyraża się w przekonaniu o skuteczności i celowości zbioro-wego wysiłku, w zrozumieniu potrzeby współdziałania z własnym państwem, nie tylko przez spełnianie nałożonych przez to państwo obowiązków. Zaś zaangażowanie polityczne wyrażać się będzie niekoniecznie w legitymowaniu się przynależnością do organizacji politycznej. Chodzi tu bowiem o coś zgoła innego aniżeli prosta „przy-należność”. Najogólniej biorąc, rzecz tkwi w działaniu wynikającym z prze-konania, iż życie społeczne jest rezultatem ludzkiego wysiłku; działaniu zespoło-wym i bez oglądania się na interwencję z zewnątrz, zgodnym z linią budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Zgodliwość ta uwarunkowana jest zdaniem sobie sprawy z trwającego procesu społecznego. Ale nie tylko. Również z uświadomienia sobie możliwości wpływania na jego przebieg. Właśnie uzmysłowienie sobie tego

może być pobudką zaangażowania się jednostki, co w konsekwencji daje ustawiczną eksplorację rezerw tkwiących w człowieku i środowisku. Wyostrzone widzenie potrzeb zbiorowości (i jej poszczególnych grup) oraz zdolność konfrontowania tych potrzeb z wymogami i możliwościami naszej epoki wiedzie do zaangażowania się sercem i umysłem po stronie ludowego państwa i jego programu budownictwa socjalistycznego. W tym właśnie znaczeniu mówimy, że człowiek jest w naszym kraju podmiotem polityki, a nie jej przedmiotem. Czy zawsze nim jest? Co w tej sprawie czynić powinny biblioteki?

Odpowiedź na pierwsze pytanie nie może być jednoznaczna. Ocalenie i odrodzenie naszego państwa, jego współczesne miejsce w świecie dowodnie zaświadcza powszechne zaangażowanie się obywateli. Jesteśmy tym, czym jesteśmy dzięki trudowi codziennemu rąk i umysłów całego społeczeństwa. — To prawda, ale z tego wcale nie wynika, iż brak w naszym społeczeństwie ludzi biernych. Ani też to, że potrafimy wykorzystać w pełni dane nam możliwości i dobra materialne. Nie mówiąc już o tym, że nie wszędzie stosunki pomiędzy ludźmi, nasza praca i życie, przybliżają się ku socjalistycznemu wzorcowi. To samo dotyczy bibliotekarzy i bibliotek, jako że stanowią częstkę naszej społeczności.

I w tych placówkach znaleźć by można wcale nieodosobnione przypadki braku dbałości o należyte wykorzystanie zbiorów (w tym również macosz traktowanie literatury społeczno-politycznej). Wcale nie rzadkie są przypadki niezrozumienia ścisłego związku pomiędzy zadaniami gospodarczego i kulturalnego rozwoju, a pracą ideowo-wychowawczą i polityczną. Wzajemne uwarunkowanie obu zadań nie wszędzie dotarło do świadomości bibliotekarzy lub nie znalazło praktycznego wyrazu w postaci osobistego zaangażowania w to, by w środowisku nie było ludzi biernych. W praktyce codziennej nie zawsze spotyka się świadomość, że biblioteka jest instrumentem politycznego oddziaływania, a program organicznikowskiego przeobrażania środowiska pod względem kulturalnym na dziś już nie wystarcza. Bo chodzi tu jednak o coś więcej aniżeli popularyzacja wiedzy i udostępnienie sztuki.

Powiedzmy też sobie, że nie często spotyka się świadomość potrzeby zdawania rachunku z podstawowych powinności bibliotekarzy wobec społeczeństwa.

Co w omawianej tu sprawie w szczególności czynić powinny biblioteki wszystkich szczebli organizacyjnych i co w tym najważniejsze?

- Po pierwsze — wzbogacać orientację czytelników, a poprzez nich całego środowiska, w zakresie znajomości polityki partii i władzy ludowej w dziedzinie spraw wewnętrznych i mechanizmie działalności organów władzy państwowej.
- Po drugie — dopomagać w zrozumieniu zjawisk gospodarczych, społecznych i kulturalnych zarówno naszego kraju, jak i węzłowych zjawisk sytuacji międzynarodowej.

Sposoby do tego wiodące mogą być różne. Do najważniejszych jednak zaliczyć należy śmiało wprowadzanie do zakupów nowości z dziedziny społeczno-politycznej i aktywne eksponowanie pozycji wartościowych, znajdujących się już w księgozbiorach bibliotecznych (jakże często skazane na żywot „cegly”). Przeglądy nowości, wieczory tematyczne, spotkania autorskie, dyskusje, wystawy i rozrywkowe formy propagandy tej literatury (quize itp.), ścisłe związanie działalności bibliotek w tej dziedzinie z działalnością lektorską ośrodków partyjnych, TWP, organizacji społeczno-politycznych, z kursami szkolenia ideologicznego — oto niektóre propozycje godne poważniejszego zastanowienia i włączenia do arsenału środków codziennego oddziaływania na czytelników.

Od dwóch lat w klasach VII i VIII szkół wprowadzony jest przedmiot „Wychowanie obywatelskie”. „Nauka o społeczeństwie” wykładana jest w szkołach średnich. „Podstawy nauk politycznych” obowiązują wszystkich studiujących

zaocznie i eksternistycznie na uczelniach wyższych. Liczba uczniów i studentów rośnie w szybkim tempie. Ale jakoś nie zauważa się zmian większych w zakupach nowości do bibliotek powszechnych ani też w rejestrach poczytności zbiorów w tym dziale. Co dziwne — wstępne sondáže dotyczące poczytności literatury społeczno-politycznej w bibliotekach i związanych z tym zakupów nowości oraz działań popularyzujących ten typ literatury — sygnalizują **niepokojący regres**. Jest się nad czym poważnie zastanowić.

Sądzę, że wszyscy bibliotekarze powinni się głębiej zastanowić nad swoją działalnością i jej efektami społeczno-politycznymi. W tym właśnie wyraża się owo polityczne zaangażowanie. Nie w przemówieniach, nie tylko w okolicznościowej wystawce, ani też w legitymacji „przynależności”. Zastanawiając się trzeba zwracać uwagę na istotę rzeczy. Zaliczam do niej dopomaganie ludziom nie tylko w zdobyciu wiedzy, ale też umiejętności analizowania zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych. Biblioteka powinna aktywnie dopomagać w wyjaśnianiu zasad polityki państw socjalistycznych, kapitalistycznych i krajów „trzeciego świata”. Słowem: chodzi o **pomoc w zdobyciu powszechnej umiejętności politycznego myślenia. Jest naszym zadaniem dopomagać w lepszym zrozumieniu kierunków i perspektyw rozwoju społecznego, prawidłowości rządzących tym rozwojem, a także trudności, jakie wyłaniają się w praktyce budownictwa socjalistycznego.**

Nie tylko zadaniem ale i powinnością codzienną. Mamy przecież możliwości jego wykonania, zwłaszcza jeśli zrozumiemy, że uświadomienie sobie procesów społecznych może mieć praktyczny wpływ na jego przebieg. A właśnie o to chodzi najbardziej. O wpływ maksymalnie skuteczny.

JAN MAKARUK

KSIĄŻKA W SŁUŻBIE SOCJALIZMU I POKOJU

Pod takim hasłem Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralna Rada Związków Zawodowych, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ogłosiły współzawodnictwo bibliotek publicznych i związkowych dla uczczenia 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Celem współzawodnictwa jest zwiększenie udziału bibliotek w kształtowaniu i zaspokajaniu rosnących potrzeb ideowych i kulturalnych społeczeństwa polskiego budującego socjalizm.

Realizacja takiego założenia wymagać będzie skupienia uwagi na określonych zadaniach, a mianowicie:

- Szerokiej popularyzacji treści związanych z genezą, rozwojem i międzynarodowym znaczeniem Rewolucji Październikowej, ze szczególnym uwzględnieniem jej wpływu na losy narodu polskiego i udziału Polaków w szeregach bojowników Rewolucji.

- Popularyzowaniu literatury polskiej, radzieckiej i innych krajów ukazującej dzieje walk klasy robotniczej i szerokich mas ludowych o sprawiedliwość społeczną i wyzwolenie narodowe oraz literatury ukazującej wysiłek ludzi pracy na całym świecie w walce o postęp i demokrację.

- Krzewienie przez książkę idei proletariackiego internacjonalizmu i braterskiej solidarności ze wszystkimi narodami walczącymi o wolność i postęp, a w pierwszym rzędzie z narodem wietnamskim.

- Rozwijanie czytelnictwa literatury kształcącej, upowszechniającej dorobek nauki, techniki i sztuki, kształtującej socjalistyczną osobowość i humanistyczne postępy rozszerzające horyzonty umysłowe.

- Popieranie rozwoju społecznego ruchu miłośników książek służącego podwyż-

szeniu poziomemu kultury czytania, rozszerzaniu kręgu czytelników zwłaszcza wśród młodzieży pracującej i pozaszkolnej, zwiększaniu ilości wypożyczeń.

Zadania są — jak widać — dość szerokie, ale nie wykraczają poza ramy działalności bibliotek. Można i trzeba je realizować w codziennej systematycznej pracy bibliotek, ze szczególnym nasileniem wystaw książek oraz imprez kulturalnych związanych z rocznicą powstania Armii Czerwonej, Dniami Leninowskimi, Świętem 1 Maja i 22 Lipca, Dniami Kultury Radzieckiej, rocznicami międzynarodowego ruchu robotniczego. Wszystkie tego rodzaju okazje należy wykorzystać do realizacji zadań współzawodnictwa.

Wzorem poprzedniego współzawodnictwa przeprowadzonego w związku z 20 rocznicą Polski Ludowej bibliotekarze podejmują zobowiązania, których realizacja przyczynić się może do lepszego wykonania podstawowych zadań przewidzianych w warunkach współzawodnictwa, do wykazania, że książka istotnie spełnia poważną rolę „w służbie socjalizmu i pokoju”.

Podjęte zobowiązania powinny być włączone do planu pracy na rok 1967 i realizowane systematycznie zgodnie z planem. O podjętych zobowiązaniach placówki biblioteczne zawiadamiają bibliotekę nadrzędną, które, znając treść podjętych zobowiązań, będą mogły służyć bibliotekom niższego stopnia organizacyjnego odpowiednią pomocą. Chodzi tu przede wszystkim o pomoc w zakresie informacyjno-bibliograficznym i instrukcyjno-metodycznym. Może to być wykaz literatury np. dotyczącej historii Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, lub ukazującej dzieje walk klasy robotniczej, może to być montaż literacki do wykorzystania w zamierzonej imprezie czytelniczej lub pomoc finansowa w zorganizowaniu spotkania pisarza z czytelnikami.

Biblioteki powiatowe (miejskie) i wojewódzkie (miejskie) poinformują o podjętych zobowiązaniach organy do spraw kultury prezydiów rad narodowych i WKZZ, aby w związku z tym poczyniły starania o zapewnienie odpowiednich nagród lokalnych.

Realizacja podjętych zobowiązań powinna być zakończona najpóźniej do końca września 1967 r., a ocena wyników do końca października tego roku.

Oceny wyników podjętych i wykonanych zobowiązań dokonają powiatowe i wojewódzkie (miejskie) Komisje Współzawodnictwa Bibliotek powołane przez Wydziały Kultury w porozumieniu z WKZZ. One też dokonają przyznania nagród lokalnym, wyróżniającym się we współzawodnictwie, bibliotekom i pracownikom bibliotecznym.

Biblioteki wojewódzkie (miejskie) prześlą do Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz do Centralnej Rady Związków Zawodowych informacje o wykonaniu zobowiązań i wniosków o przyznanie nagród centralnych.

Ministerstwo Kultury i Sztuki przywiązuje bardzo dużą wagę do sprawnego i skutecznego przeprowadzenia współzawodnictwa, które jest główną akcją bibliotek związaną z obchodem 50-tej rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Centralna Rada Związków Zawodowych przyznają wyróżniającym się we współzawodnictwie następujące nagrody i wyróżnienia:

Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki

— 2 nagrody pieniężne dla zespołów pracowników bibliotek wojewódzkich (miejskich);

— 22 nagrody pieniężne dla zespołów pracowników bibliotek powiatowych (miejskich);

— 22 nagrody pieniężne dla pracowników bibliotek gromadzkich, osiedlowych, małomiejskich i filii biblioteczných;

— 2 nagrody rzeczowe na wyposażenie bibliotek dla powiatów, które wyróżnią

się szczególnie w akcji budownictwa bibliotecznego, remontów i wymiany na lepsze lokali bibliecznych;

— nagrody rzeczowe i dyplomy dla społecznych kierowników punktów bibliecznych, kół przyjaciół bibliotek, kół lub drużyn społecznych współpracujących w upowszechnieniu czytelnictwa.

Nagrody Centralnej Rady Związków Zawodowych

— 1 nagroda pieniężna dla zespołu pracowników bibliotek stopnia wojewódzkiego;

— 3 nagrody pieniężne dla zespołów pracowników stopnia powiatowego;

— 20 nagród pieniężnych dla pracowników bibliotek zakładowych i CKR;

— 3 nagrody rzeczowe dla bibliotek zakładowych na urządzenie czytelnicy i 1 nagroda dla CKR wyróżniającego się w organizacji punktów bibliecznych.

Liczne nagrody pieniężne i rzeczowe są wyrazem, że zarówno Ministerstwo Kultury i Sztuki jak i Centralna Rada Związków Zawodowych przykładają dużą wagę do współzawodnictwa i liczą na powszechny udział w nim bibliotek.

MIECZYŚLAW MAZURKIEWICZ

Wrocław

Z ZAGADNIENI ORGANIZACJI PRACY W BIBLIOTECE

Obserwacja pracy bibliotek i bibliotekarzy, ich uwag nieodparcie nasuwają dwa pytania: czy rzeczywiście bibliotekarze są przeciążeni pracą oraz w jakim stopniu ich wysiłki dają odpowiednie rezultaty? Odpowiedź na oba te pytania może dać jedynie w miarę możliwości dokładna analiza pracy bibliotekarza przeprowadzona w oparciu o naukę organizacji i kierownictwa. Nie zawsze bowiem nawet rzeczywiste przeciążenie bibliotekarza rozwiązać można jedynie przez dodanie etatu. Nie zawsze też są przecież możliwości zdobycia etatu. Trzeba więc sięgnąć do innych rozwiązań.

W artykule niniejszym chciałbym zasygnalizować jedynie pewne zagadnienia z tym związane i wskazać niektóre tylko drogi, jakimi można i trzeba iść szukając najwłaściwszego wyjścia. Chcąc jednak mówić o organizacji pracy wypada rozpocząć od jak najogólniejszego choćby wprowadzenia w problematykę tej młodej jeszcze dyscypliny wiedzy. Niestety, cała literatura dotyczy w zasadzie przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych. W bibliotekarstwie trzeba wszystko zaczynać od nowa, od najprostszych elementarnych badań i analiz, i dokonać możliwych adaptacji dorobku już osiągniętego.

Organizacja pracy jako zjawisko nie jest czymś nowym. Pewne zasady i uogólnienia wypracowane są przez człowieka przez wieki całe. W najprostszej formie stosuje się ją od bardzo dawna. Ale stosuje się ją najczęściej mechanicznie, podświadomie, nie zdając sobie sprawy, że chodzi tu o odpowiedni dobór czynności, które umożliwią osiągnięcie właściwego celu.

W pracy zawodowej dla osiągnięcia jakiegoś celu trzeba często wykonać mnóstwo czynności i to przez wiele osób lub nawet zespoły ludzi. Nie chodzi tu już tylko o osiągnięcie postawionego celu, ale również o właściwy dobór środków i metod działania — o osiągnięcie zamierzonego celu przy pomocy jak najmniejszego wkładu energii ludzkiej, czasu i środków materialnych. Trzeba więc tak zorganizować pracę poszczególnych ludzi czy też zespołów, wyposażyć ich w takie metody pracy, aby przy możliwie najmniejszym zaangażowaniu ich sił osiągnąć najwyższe efekty ich pracy. Wówczas „podświadoma” organizacja pracy nie wystarczy. Najlepiej zilustrujemy to przykładem z produkcji.

Robotnik stoi przy obrabiarce. Po jego lewej stronie na podłodze stoi skrzynia z częściami do obróbki, po prawej zaś stronie skrzynie z gotowymi elementami. Praca jego polega na schylaniu się na lewą stronę, wzięciu elementu, obróbka tegoż elementu i odłożenie do skrzyni z prawej strony. Robotnik ów musiał wykonać dwa skłony tułowia z pozycji stojącej i dokonać obróbki elementu w pozycji pochylonej ku przodowi. W tak zorganizowanym warsztacie pracy wykonał on 400 elementów w ciągu dnia roboczego. Po przeanalizowaniu jego pracy wprowadzono następujące zmiany: elementy do obróbki umieszczono po prawej stronie na wysokości 1 metra od podłogi, elementy gotowe po lewej stronie na tej samej wysokości, robotnikowi dano zaś wysokie krzeselko przy obrabiarce. Rezultatem tych wcale nierewelacyjnych zmian było zwiększenie wydajności jego pracy o 25% oraz znaczne zmniejszenie

szanie jego wysiłku fizycznego. Nie wykonywał on już zbędnych ruchów tułowia i pracował w pozycji prostej i siedzącej. Ten prosty przykład pozwala zrozumieć, na czym polega sama istota organizacji pracy. Celem jej jest bowiem wyeliminowanie tzw. czynności zbędnych, w sensie niepotrzebnych i nieskutecznych. Oczywiście przykład ten został bardzo uproszczony, gdyż trudno w kilku zdaniach nakreślić całość problematyki z tym związanej. Zainteresowanych odsyłam do literatury specjalistycznej, która zagadnienia te omawia szczegółowo i w różnych aspektach.

W praktyce codziennej, szczególnie w tych zawodach, w których naukowa (racjonalna) organizacja pracy nie znalazła zastosowania, napotyka się często nieporozumienia czysto terminologiczne. Istotą tych nieporozumień jest utożsamienie organizacji pracy z organizacją przedsiębiorstw, czy instytucji. Powodem nieporozumień jest w obu wypadkach ta sama nazwa „organizacja”. Trzeba stwierdzić, że nauka organizacji i kierownictwa rzeczywiście zajmuje się m.in. zagadnieniem struktur organizacyjnych zakładów pracy, ale jest to jeden niewielki odcinek jej zainteresowań. Organizacja instytucji polega na podzieleniu jej na określone grupy lub czasem jednostki, tzw. komórki organizacyjne, przeznaczone do spełnienia określonych zadań (funkcji). Układ komórek organizacyjnych i ich wzajemną zależność określa schemat organizacyjny, przedstawiany najczęściej w formie graficznej. Struktura organizacyjna instytucji jest ściśle związana ze statutem i oparta jest na funkcjonalności zakładu pracy, a nie na procesie pracy. Poszczególne komórki organizacyjne różnią się między sobą przede wszystkim zadaniami swoimi, a nie metodami pracy. Klasycznym przykładem wyjaśniającym to zagadnienie jest struktura prezydium jakiegokolwiek rady narodowej. Wszystkie wydziały posługują się tą samą w zasadzie metodą pracy (praca administracyjna), a różnią się tylko zadaniami. Natomiast nauka o organizacji pracy zajmuje się analizą procesu pracy, jak wyżej pokazywałem na przykładzie. Tak więc posiadanie przez jakąś instytucję (np. bibliotekę) struktury organizacyjnej absolutnie nie świadczy o stosowaniu w tejże instytucji naukowej organizacji pracy.

Jak już wspomniałem wyżej, cała w zasadzie literatura przedmiotu dotyczy zagadnień przemysłowych. Czy więc rzeczywiście organizacja pracy ma zastosowanie w zawodzie bibliotekarskim? W rozmowach słychać czasem stwierdzenie, że biblioteka nie jest znów tak bardzo skomplikowanym zakładem pracy, aby trzeba było zastanawiać się nad racjonalną organizacją pracy, że biblioteki stopnia powiatowego zatrudniają zaledwie kilku pracowników itp. A przecież ta mała w zasadzie biblioteka, zatrudniająca do 10 pracowników (PiMBP) ma do spełnienia bardzo liczne i różnorakie zadania: obsługa czytelników (dorosłych i dzieci), gromadzenie i opracowanie księgozbioru, prowadzenie i kierowanie pracą z czytelnikiem, propaganda czytelnictwa, i to nie tylko w mieście ale w całym powiecie, kierowanie pracą 15—30 placówek terenowych, administracyjnie majątkiem materialnym itp. Ta duża różnorodność wykonywanych czynności przez bibliotekę przy jednoczesnym ograniczeniu ilości pracowników powoduje konieczność możliwie najbardziej precyzyjnego działania. Działanie takie może być oparte tylko na racjonalnej organizacji pracy.

Ale istnieje jeszcze inna trudność we wprowadzeniu naukowej organizacji pracy w bibliotece. Polega ona na micie „niewymierności” pracy w bibliotece. Jeśli z rozważań naszych wylączymy główny cel działalności bibliotek, jakim jest podniesienie poziomu ideowego i intelektualnego środowiska przez oddziaływanie treści udostępnionych książek — to efekty konkretnych czynności wykonywanych w bibliotece są wymierne, a nawet można w miarę dokładnie mówić o ich ekonomiczności lub nieekonomiczności.

Głównym terenem nowych rozwiązań z punktu widzenia naukowej organizacji pracy może i powinna być praca wewnętrzna biblioteki. Wszystkie czynności są całkowicie wymierne, a jest ich tyle, że koniecznie trzeba się nad nimi zastanowić, czy wszystkie one w takiej formie muszą być wykonywane.

Prace nasze musimy rozpoczynać od obliczenia budżetu czasu poszczególnych pracowników lub komórek organizacyjnych. Obliczenia takie opieramy na istniejących już lub specjalnie przez siebie opracowanych normach czasowych. Przy tej okazji trzeba zaznaczyć, że z jakimkolwiek normami mielibyśmy do czynienia, to trzeba je zawsze traktować jako normy porównawcze a nie jako faktyczny czas pracy. Czas rzeczywiście zużytkowany na wykonanie danej czynności trzeba każdorazowo mierzyć, gdyż przedmiot naszej pracy nie daje żadnych możliwości uogólnienia pomiarów czasowych. Zastosowanie tych samych norm czasowych do pracy kilku czy kilkunastu bibliotek pozwoli ustalić warunki pracy tych bibliotek, a także wykaże proporcje zachodzące pomiędzy poszczególnymi czynnościami.

Dla przykładu przyjrzyjmy się, jak wygląda budżet czasu jednej z filii wrocławskich posiadającej w końcu roku 850 czytelników i ponad 27 006 wypożyczeń. W filii tej pracowała 1 osoba (pełny etat), która prowadziła wówczas opracowanie we własnym zakresie. Czas dyspozycyjny: 175 (godz. pracy mies.) x 12 (mies.) = 2.100 godzin pracy w stosunku rocznym.

Wykorzystanie czasu dyspozycyjnego w stosunku rocznym

	godzin rocznie
1. Opracowanie księgozbioru łącznie z bibliotecznym przysposobieniem książki (inventaryzacja, stemplowanie, karty książki, klasyfikowanie, katalogowanie, włączanie kart, obłożenie książek w papier, opis zewnętrzny) 30 min/ks. x 868 ks. (wpływ roczny)	434,0
2. Ubytek księgozbioru (sporządzenie protokołu, zapis w księdze ubytków, adnotacja w księdze inwentarzowej 5 min/1 ks. x 161 (ubytok roczny)	13,4
3. Obsługa czytelnika (odszukanie karty książki i czytelnika, zapis zwrotu, wyszukanie książki, zapis wypożyczenia, włączenie kart) 5 min/wyp. x 27.369	2.280,6
4. Statystyka dzienna 15 min x 204 dni otwarcia w roku	2.280,6
5. Upomnienia (włączenie kart, wypisanie formularzy, naklejenie znaczków) — 2 min/czyt. x 848 czyt.	28,3
6. Szkolenie wewnątrzbiblieczne — 9 razy w roku po 5 godz.	45,0
7. Załatwianie spraw bieżących (kontakty z biblioteką nadrzędną, porządkowanie księgozbioru, ewidencja czasopism) — 5 godzin miesięcznie	60,0
Razem	2.912,3

Różnica między czasem dyspozycyjnym a jego wykonaniem wynosi 812,3 godziny w stosunku rocznym in minus. A przecież w obliczeniach powyższych nie uwzględniono zupełnie pracy z czytelnikiem. Obliczenie takiego budżetu czasu pozwoliło stwierdzić istnienie jakiejś nieprawidłowości organizacyjnej. Przecież nie wolno nam skazywać bibliotekarza w wypożyczalni na pracę wyłącznie mechaniczną. Nieprawidłowość polega na wyeliminowaniu funkcji, jaką jest poradnictwo bibliograficzne, propaganda czytelnictwa itp.

W obliczaniu budżetu czasu, jako pierwszego etapu organizacji pracy, chodzi głównie o ustalenie kierunku poszukiwań. Czas faktyczny w wypadku powyższej filii będzie nawet wyższy od obliczonego wg norm. Ale zastosowanie tych norm daje możliwość porównania możliwości tej biblioteki z innymi.

Oto przykład. Jaki jest efekt czasowy zamiany w wypożyczalni systemu ewidencji wypożyczeń przy podwójnej kontroli wypożyczeń na system kopertowy? Jeśli w ciągu dnia mamy 50 odwiedzin i 100 wypożyczeń, to zużycie czasu przeznaczanego na ewidencję przedstawia się następująco:

	system podwójnej kontroli wypożyczeń	system kopertowy
Czas w minutach	89,0	31,6
Wskaźnik procentowy	100,0	35,5

Jeżeli w filii, której budżet czasu przedstawiono wyżej, zastosowano by system kopertowy, to ujemny wynik zmniejszyłby się o ok. 300 godzin.

Szczegółowa analiza czasu pracy w bibliotece, której ze względu na brak miejsca nie podaję tutaj, wykazuje zupełnie wyraźnie, że szereg tzw. prac technicznych wymaga przemyślenia i zreorganizowania zarówno pod względem ich czasu jak i skuteczności, a nieraz i celowości. Jednakże wprowadzanie jakichkolwiek zmian w tym zakresie, ulepszeń czy usprawnień, wymaga dokładnego przeanalizowania stron dodatnich i ujemnych danego posunięcia oraz ustalenia, w miarę możliwości najbardziej dokładnego, w jakim stopniu jest ono ekonomiczne (czas pracy i nakłady materialne) lub korzystne dla czytelnika. Bez takiej analizy nie można w żadnym wypadku wprowadzać „nowalijek” w organizacji pracy biblioteki, chociażby były one najbardziej modne lub pozornie najkorzystniejsze. Podobne zresztą zasady obowiązują również przy eksperymentowaniu, gdyż chodzi tu o ustalenie rzeczywistych korzyści, a nie tylko efektownego „wrażenia”. Przy wszelkich poszukiwaniach nowych rozwiązań organizacyjnych trzeba pamiętać o niebezpieczeństwie, jakie stwarza tzw. myślenie stereotypowe, które w znacznym stopniu utrudnia znalezienie innego rozwiązania niż stosowane dotąd.

Wszelkie badania pracy wewnętrznej biblioteki z punktu widzenia nauki o organizacji pracy nie budzą na ogół wśród bibliotekarzy wątpliwości. Przyczyna leży prawdopodobnie w możliwości dokładnego wyliczenia efektów tej pracy. Sprawa komplikuje się trochę, gdy organizacja pracy zaczyna wchodzić na teren tzw. pracy z czytelnikiem. Wielu bibliotekarzy nie widzi możliwości zastosowania zasad naukowej organizacji pracy na tym odcinku. I rzeczywiście główną trudność stanowi tutaj brak możliwości ścisłego obliczenia efektywności działania. Trzeba jednak pamiętać, że w tego typu działaniu biblioteki chodzić nam będzie przede wszystkim o zwiększenie skuteczności naszego działania. Miernikiem tej skuteczności może być jedynie liczba wypożyczeń lub liczba czytelników. Liczby te na pewno nie są pełnym sprawdzianem skuteczności, ale dają jej przybliżony obraz.

W zakresie pracy ze środowiskiem (organizowanie wszelkiego rodzaju imprez) można i powinno się stosować tzw. cykl organizacyjny. W organizacji pracy ma on bardzo szerokie zastosowanie przy wprowadzaniu nowych metod pracy i eksperymentowaniu. Obejmuje on 6 elementów (etapów): 1. ustalanie celu, 2. analiza, 3. opracowanie planu działania, 4. przygotowanie, 5. wykonanie, 6. kontrola wykonania zadania. Niektóre elementy tego cyklu są w praktyce stosowane, ale niestety nie wszystkie. Pełne i możliwe dokładne stosowanie cyklu organizacyjnego pozwoli w znacznym stopniu zwiększyć skuteczność naszego działania oraz wyeliminować z naszej pracy czynności nieskuteczne lub niecelowe. Dla przykładu postaram się omówić krótko zastosowanie praktycznego cyklu.

1. Ustalenie celu i zadania. Praktyka wykazuje, że przygotowując jakąkolwiek formę pracy z czytelnikiem, spora część bibliotekarzy wszystko robi „w ciemno”, tzn. intuicyjnie, wg utartych schematów pracy. Na tym etapie przygotowawczym ustalamy zadanie dla danej formy pracy (cel) i temat. W każdym konkretnym wypadku chcemy coś osiągnąć, oczekujemy czegoś od czytelników czy środowiska. Trzeba sobie uprzytomnić, że wszelka nasza działaność w zakresie propagandy książki, czytelnictwa i biblioteki, nazywana często pracą z czytelnikiem (nie zawsze to jest zgodne z prawdą) — nie jest celem pracy biblioteki, lecz jednym ze środków osiągania celu głównego każdej biblioteki typu oświatowego, jakim jest podniesienie poziomu kultury przez rozwój czytelnictwa pod względem ilości i jakości. Ważne to jest z tego względu, że poczynania nasze powinny być podporządkowane temu celowi, zgodnie z generalną zasadą organizacji pracy. Żadna, chyba z bibliotek nie dysponuje nadmiarem pracowników ani środków materialnych, aby mogła sobie pozwolić na prace niecelowe lub nieskuteczne. Stąd też poza celem głównym (nadrzędnym) ustalamy dla danej czynności cel doradny (podrzędny) czyli zadanie. Może to być spopularyzowanie twórczości pisarza, zwrócenie czytelnikowi uwagi na pewne problemy książki, zasygnalizowanie pewnych wydarzeń lub rocznic itp. Możliwie dokładnie określony cel ułatwi nam realizację następnych etapów cyklu.

2. Przeprowadzając wstępną analizę trzeba zwrócić uwagę na adresata, formę, możliwości materialne, termin. Adresowanie danej formy pracy jest sprawą bardzo istotną. Ustalając bowiem cel i temat nie możemy stracić z oczu czytelnika-odbiorcy. Już wtedy musimy wiedzieć, kto zajrzy do tego albumu, kto przyjdzie na spotkanie autorskie lub odczyt. Niewiele jest form uniwersalnych i nie ma chyba środowiska całkowicie jednolitego pod każdym względem. Z tego względu trzeba koniecznie naszą pracę indywidualizować w sensie widzenia konkretnych grup w środowisku. Od adresata zależy przede wszystkim wybór formy oraz ustalenie terminu. Trzeba dobrze zastanowić się nad tym, jaka forma będzie najbardziej atrakcyjna dla danej grupy czytelniczej. Przypatrzmy się takiej analizie na konkretnym przykładzie.

Jako cel ustaliliśmy sobie spopularyzowanie i wykorzystanie książek o przetwórstwie owocowym w domu na temat: „sami przygotowujemy przetwory owocowe”. Wiadomo, że temat nie będzie interesował całego środowiska wiejskiego. Przeznaczony jest w zasadzie dla gospodyń wiejskich. Znamy więc adresata i możemy ustalić, jaka forma będzie najbardziej właściwa dla tego odbiorcy. Do wyboru mamy plakat, wystawę, odczyt, pogadankę. Plakat sam nie spełni zadania ze względu na specyfikę tematu. Wystawa urządzona w bibliotece jest do przyjęcia, ale ma pewne mankamenty, mianowicie: unieruchamia książki na pewien czas, prezentuje temat statystycznie oraz oddziałuje tylko na przychodzących do biblioteki. Z pozostałych dwu form wybieramy pogadankę, gdyż daje ona większą możliwość popularnego i praktycznego ujęcia tematu. Z kolei należy zastanowić się nad realizacją obu form — wystawa i pogadanka. Jeśli środki materialne (obojętne, czy biblioteczne czy też finansowane przez kogo innego) pozwolą

nam na organizowanie pogadanki, to treść jej i przebieg musi bibliotekarz ustalić z prelegentem. Nie można dopuścić do tego, aby prelegent przyjechał i wygłosił odczyt zamiast pogadanki, albo nawet pogadankę ale stereotypową, tzn. raz przygotowaną i szereg razy wygłaszaną w różnych środowiskach. Musimy mu koniecznie postawić swoje wymagania, które będą uwzględniały warunki i potrzeby tej a nie innej wsi. Poza tym musimy mu powiedzieć, jakimi książkami na dany temat dysponuje biblioteka, aby w czasie pogadanki mógł on powołać się na nie i polecić. Jest to warunek, z którego nie wolno nam rezygnować ze względu na cel, jaki postawiliśmy sobie na początku. Jeżeli zrezygnowaliśmy z połączenia pogadanki z konkretnymi książkami, to wówczas organizowaniem jej nie powinna zajmować się biblioteka, której zadaniem jest szerzenie czytelnictwa. Pogadanka, jak każda inna forma, jeśli nie przyczynia się do rozwoju czytelnictwa książek o tej tematyce, mimo swoich niewątpliwych wartości poznawczych czy wychowawczych, przestaje być formą pracy z książką, czy nawet formą propagandy czytelnictwa.

Następnym etapem przy analizie wstępnej jest ustalenie terminu. I tu kryje się wiele niebezpieczeństw dla organizatora. Ustalając termin trzeba uwzględnić szereg czynników, które mogą nam przeszkodzić. Ustalając dzień i godzinę z prelegentem (przynajmniej na 2 tygodnie wcześniej), musimy zorientować się, czy w tym dniu nikt inny nie planuje jakiejś imprezy, czy w ramowym programie radiowym i telewizyjnym nie ma jakiejś ciekawej i popularnej audycji cyklicznej, o jakiej porze dnia w tym okresie roku gospodynie dysponują względnie wolnym czasem itp. Po ustaleniu terminu musimy go już pilnować i ewentualnie zapobiegać, aby nikt nam w tym czasie nie zorganizował nieprzewidzianej imprezy.

3. W wyniku przeprowadzonej analizy wstępnej powstaje właściwy plan działania. Zawiera on wypunktowane elementy, które posłużą nam już przy realizacji. O ile analizie nie trzeba przygotowywać na piśmie, o tyle plan działania warto zapisać sobie w punktach dla pamięci, żeby o czymś ważnym nie zapomnieć.

4. Przygotowanie nie będzie kłopotliwe, jeśli postępować będziemy zgodnie z przemyślanym planem. Polegać ono będzie na wyborze książek, omówieniu pogadanki z prelegentem i rozpropagowaniu imprezy w środowisku.

5. Wykonanie to już sam przebieg imprezy.

6. Kontrola wykonania zadania. Jeśli chodzi o pięć pierwszych etapów cyklu organizacyjnego, to część bibliotekarzy mniej czy bardziej poprawnie stosuje go w praktyce, przeważnie podświadomie, gdyż jest on zgodny z logiką postępowania ludzkiego. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z tym ostatnim, najbardziej istotnym dla organizatora etapem. Spotykamy się tu z zasadniczym nieporozumieniem, polegającym na tym, że odbycie się imprezy uważa się powszechnie za wykonanie zadania. Gdyby w tym wypadku celem (zadaniem) działania było zorganizowanie imprezy — wszystko byłoby w porządku. Ale przecież przystępując do jej organizowania ustaliliśmy dla niej konkretny cel, tzn. wykorzystanie książek o przetwórstwie owocowym w domu. Toteż po przeprowadzeniu pogadanki powinniśmy sobie odpowiedzieć, czy w czasie jej trwania widać było zainteresowanie słuchaczy, czy po niej słuchacze wypożyczyli prezentowane książki. Jeżeli odpowiedź na oba pytania będzie pozytywna, wówczas dopiero możemy powiedzieć, że cel nasz został osiągnięty. Należy przy tym wykluczyć, jeszcze czasem spotykane, „wpychanie” czytelnikom książek na siłę. Praktyka taka daje wręcz odwrotne skutki i stanowi skuteczną antyreklamę biblioteki.

W wypadku stwierdzenia negatywnego wyniku przeprowadzonej imprezy należy koniecznie ustalić przyczynę tego zjawiska. Jest to niewątpliwy znak, że coś w naszym przygotowaniu było pominięte. Jakie więc mogą być przyczyny? Zbyt mała frekwencja może świadczyć o niewłaściwości tematu, formy lub terminu. Brak zainteresowania słuchaczy spowodowany jest doбором nieodpowiedniego prelegenta. Brak wypożyczeń może być wynikiem złego zestawienia książek, zbyt szerokiego ujęcia tematu, słabego zaakcentowania przez prelegenta istnienia odpowiedniej literatury lub niedostatecznego podkreślenia przez samą bibliotekę posiadania omawianych książek. Przykłady takie można mnożyć. Zadaniem bibliotekarza jest ustalenie przyczyny niepowodzenia, aby uniknąć go w przyszłości.

W niektórych wypadkach częściowe osiągnięcie celu może poprzedzać samą imprezę. Przykładem tego może być spotkanie autorskie. Wzmożenie czytelnictwa książek danego autora występuje nieraz już w okresie przygotowania imprezy a nie tylko po imprezie.

Na zakończenie chcę zwrócić uwagę, że nie chodzi tu o sporządzanie jakichś dodatkowych planów dla celów administracyjnych, nie chodzi o obciążenie bibliotekarza dodatkową pracą, niecelowym byłoby wyolbrzymianie w praktyce cyklu organizacyjnego w sensie administracyjnym lub dokumentacyjnym. Chodzi głównie

o możliwie najbardziej dokładne i wnikliwe przemyślenie swojego działania, rozpatrzenie w każdym indywidualnym wypadku wszystkich możliwości i wybranie tzw. rozwiązania optymalnego, tzn. najlepszego w danych warunkach biblioteki, jej możliwościach materialnych i dla danego środowiska. Nie zajmie nam to zbyt wiele czasu, bo przecież dobre i złe wykonanie tej samej czynności zajmuje na ogół tyle samo czasu.

W każdym wypadku organizacja pracy ma ułatwić człowiekowi wykonywanie jego czynności, zwiększyć wydajność lub skuteczność jego działania. Z tego względu warto dołożyć wszelkich starań, aby weszła ona jak najszybciej i jak najszerszej do naszych bibliotek.

LUDOMIŁA HOLTZER
Radom

STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu

Organizacja wewnętrzna

Schemat organizacyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu obejmuje centralę i 9 filii oraz punkty biblioteczne, których jest 14. Wymienione placówki biblioteczne obsługują ludność miasta w liczbie 146 500 mieszkańców. Księgozbiór biblioteki na dzień 1.XI.1966 r. wynosił 126 800 woluminów, w tym w filiach 119 000 wol. Biblioteka tworzy wewnętrznie organiczną całość. Dyrektor biblioteki jest odpowiedzialny przed władzami zwierzchnimi za całokształt działalności instytucji, kieruje bowiem całością prac umysłowych, metodyczno-instrukcyjnych oraz administracyjnych. W szczególności sprawuje on zwierzchnictwo nad całym personelem, oraz utrzymuje łączność z władzami i organizacjami politycznymi, społecznymi i innymi instytucjami. Dyrektorowi pomaga wicedyrektor.

Dyrekcja w kierowaniu całością działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej zajmuje się bezpośrednio następującymi sprawami:

1. Kadry — angażowanie, przeszerogowywanie, awansowanie i zwalnianie pracowników, prowadzenie akt personalnych wszystkich pracowników biblioteki oraz kierowanie ich szkoleniem i doszkacaniem. W bibliotece pracuje obecnie 21 osób działalności podstawowej: dyrektor, wicedyrektor i 19 pracowników zatrudnionych w filiach i centrali.

2. Sieć biblioteczna — organizacja i zakładanie nowych placówek, lustracje istniejących.

3. Planowanie i sprawozdawczość — opracowywanie dla całej biblioteki planów rocznych, kwartalnych i sprawozdań z ich wykonania w oparciu o dokładne przeanalizowanie planów i sprawozdań z poszczególnych filii. Sprawozdania GUS-owskie.

4. Zagadnienia związane z pracą z czytelnikiem o charakterze masowym — propaganda książki i czytelnictwa, spotkania z autorami, konferencje czytelnicze.

5. Wypożyczenia międzybiblioteczne — np. w 1965 r. w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych wypożyczono 27 książek na prośbę czytelników z innych bibliotek, 4 książki i 2 czasopisma wypożyczono do innych bibliotek z Miejskiej Biblioteki.

6. Gromadzenie i opracowanie księgozbioru — księgozbiór opracowuje się dla centrali i wszystkich filii bibliotecznych.

7. Sprawy finansowo-budżetowe: opracowanie i realizacja budżetu, sprawozdawczość z jego wykonania.

Wymienione zagadnienia problemowe, którymi zajmuje się dyrekcja, są również przydziałem czynności dla niej.

Biblioteka posiada następujące działy:

1. Organizacyjno-administracyjny
2. Gromadzenia i opracowania
3. Udostępniania
4. Informacyjno-bibliograficzny.

Przydział pracy

Poszczególni pracownicy posiadają przydziały pracy zgodne z kwalifikacjami i tak dobrane, aby dawały pełne zatrudnienie w ciągu całego dnia.

Kierownicy filii. — Ich przydziały czynności są w zasadzie jednakowe. Różnią się jedynie szczegółami w zależności od warunków, w jakich pracuje dana biblioteka. Schemat przydziału pracy kierownika filii przedstawia się następująco:

1. Odpowiedzialność materialna za księgozbiór oraz środki trwałe i nietrwałe pozostające pod jego opieką.
2. Odpowiedzialność za całokształt pracy w filii.
3. Znajomość księgozbioru.
4. Kontrola księgozbioru filii raz w roku.
5. Terminowe wykonywanie planów i sprawozdań.
6. Praca z czytelnikiem.
7. Współpraca z Kołem Przyjaciół Biblioteki.

Kierownik filii zobowiązany jest również do wykonywania pracy na zlecenie dyrekcji biblioteki. W filiach 1, 4, 5 i 7, w których pracują 2 osoby, kierownik ustala przydział pracy dla podległego sobie pracownika. Natomiast delegowanie pracowników do innych działów i placówek leży w gestii dyrekcji.

Kierownicy czytelń obowiązani są do znajomości księgozbioru podręcznego, do udostępniania go na miejscu jak i wypożyczania materiałów poszukiwanych przez czytelników, do wykonywania całokształtu prac związanych ze służbą informacyjną.

Z czytelń, których Biblioteka posiada 6 (w tym 2 dziecięce do lat 14), korzysta kształcąca się młodzież, a także dość znaczny odsetek czytelników dorosłych.

Biblioteka zatrudnia jednego instruktora, który podlega dyrekcji MBP. Do zakresu jego czynności należy instruktaż w centrali (wypożyczalnia i czytelnia), w 9 filiach, 14 punktach bibliotecznych i 10 bibliotekach przyzakładowych.

Praca instruktora polega na instruowaniu, udzielaniu pomocy i wskazówek w pracach bibliotecznych, kierowaniu służbą informacyjno-bibliograficzną; prócz instruktażu przydział pracy obejmuje przygotowanie i zmianę kompletów książek w punktach bibliotecznych. Instruktor prowadzi praktyki, lekcje biblioteczne oraz przyjmuje wycieczki szkolne.

Administracja biblioteki

Kancelaria prowadzona jest przez dyrekcję dla całej sieci. Filie gromadzą tylko odpisy planów, sprawozdań i specyfikacji przydziału książek. Biblioteka prowadzi korespondencję (przyjmowanie, sporządzanie, wysyłanie, znakowanie i przechowywanie pism — akt) oraz ich rozdział.

Prowadzone są następujące teczki:

- 0 — zarządzenia normatywne
- 0 — 1 selekcja
- 0 — 2 planowanie i sprawozdawczość
- 0 — 3 statystyka
- 0 — 4 sprawy personalne i szkoleniowe
- 1 korespondencja
- 2 sieć bibliotek
- 3 dowody zakupu
- 4 uroczystości i prace z masowym czytelnikiem
- 5 wypożyczenia międzybiblioteczne.

W poszczególnych teczках znajduje się spis spraw w/g kolejności wpływu. Każde pismo jest zaopatrzone w znak składający się z:

- a) liczby dziennika
- b) numeru teczki
- c) kolejności spraw w teczce
- d) ostatnich dwóch cyfr roku.

Kolektyw biblioteczny — narady

Zasadniczą metodą pracy w Bibliotece jest działanie zespołowe. Bieżące problemy biblioteczne, wyłaniające się w toku codziennej pracy, usprawnienie jej metod i techniki, szkolenie personelu omawiane są wspólnie. Pracownicy Biblioteki posiadają przygotowanie zawodowe, duży staż pracy (niektórzy po 20 lat).

Na wspólną pracę w centrali przeznaczone są trzy pierwsze czwartki w miesiącu, w tym jeden poświęcony jest naradzie. Wszystkie narady są protokołowane. Tematem narad są zagadnienia związane z całością pracy Biblioteki, np. planowanie i sprawozdawczość, zapoznanie z wytycznymi władz zwierzchnich, sprawozdania poszczególnych osób z wyjazdów służbowych, ocena pracy placówek na podstawie przeprowadzonych kontroli.

Dyscyplina pracy

Dyscyplina pracy jest przestrzegana rygorystycznie. Lista obecności znajduje

się w dyrekcji Biblioteki i każde 5-minutowe nieusprawiedliwione opóźnienie jest odnotowane na dole listy. Za 3 opóźnienia pracownik składa pisemne wyjaśnienie do dyrekcji. Każda nieobecność w pracy musi być umotywowana zaświadczeniem. Lista obecności często jest kontrolowana przez Wydział Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Dyrekcja może zwolnić pracownika w ważnych sprawach na określoną część dnia pracy z tym, że godzina wyjścia i powrotu jest odnotowana w kontrolce.

Plan urlopów opracowany jest wspólnie na naradzie na początku każdego roku. Po przeanalizowaniu pracy placówek w okresie urlopów dyrekcja uzgodniła że:

a) urlopy przydziela się w miesiącach lipcu i sierpniu (wyjątki stanowią skiero-
wania do sanatoriów i na wczasy).

b) w jednym miesiącu mogą wziąć urlop tylko trzej kierownicy filii nie sąsia-
dujących ze sobą.

c) w czasie urlopu kierownika filii placówka jest zamknięta za zgodą Wydziału
Kultury PMRN, ponieważ wszelkie zastępstwa źle odbijają się na pracy filii.

Współpraca z radą zakładową

Współpraca układa się dobrze. Rada Zakładowa jest wspólna dla Biblioteki
Miejskiej i dla Biblioteki Powiatowej. Wspólnie z Radą organizowane są uroczystości
(Dzień Kobiet, Dzień Dziecka, choinka). Rada Zakładowa jest współorganizatorem
comiesięcznych narad, stara się o wczasy i sanatoria dla pracowników. Zobowiąza-
nia i czyny społeczne są uzgadniane z aktywnym i Radą Zakładową. Przydzielanie
nagród dla pracowników zawsze jest dokonywane w porozumieniu z Radą.

Po linii BHP dyrekcja stara się wykonywać wszelkie zarządzenia pokontrolne.

JOZEFA REBES

KLUB PRZYJACIOŁ KSIĄŻKI

w Katowickim Pałacu Młodzieży

Zadaniem nowoczesnej biblioteki jest włączanie się w wartki nurt współ-
czesnego życia. Myśl ludzka utrwalona w słowie drukowanym powinna nie tylko
szybko dotrzeć do adresata, ale przede wszystkim powinna być należycie przez
niego odczuta i rozumiana. Współczesny bibliotekarz nie może poprzestać na
automatycznym wypożyczaniu książek — musi świadomie, celowo kierować czy-
telnictwem, wyrabiać, szczególnie u młodzieży, odpowiednią postawę intelektualną,
kulturalną i społeczną. Można to osiągnąć jedynie poprzez szeroko zakreśloną dzia-
łalność pedagogiczną wśród czytelników. Z satysfakcją należy stwierdzić, że obecna
młodzież znaczną część wolnego czasu spędza przy lekturze książki i czasopiśm
(wyniki ankiety). Mimo poważnej konkurencji telewizji, filmu, estrady zaintere-
sowanie książką nie osłabło, wręcz przeciwnie, daje się zauważyć wzrost czytel-
nictwa. To zobowiązuje do coraz sprawniejszej obsługi wypożyczających książki,
a także do poszukiwań i do tworzenia nowych i coraz bardziej atrakcyjnych form
pracy z czytelnikiem.

Projekt utworzenia Klubu Przyjaciół Książki powstał trzy lata temu, a wy-
płynął właśnie z troski o czytelnika. Biblioteka Pałacu Młodzieży w Katowicach
posiada duży, blisko 50 tysięcy tomów liczący księgozbiór; nic więc dziwnego, że
przyciąga liczną rzeszę młodzieży szkół katowickich i zamiejscowych. Codziennie
przed okienkiem wypożyczalni w godzinach od 15 do 19 uformowana jest długa
kolejka — młodzież cierpliwie czeka, aby otrzymać pożądaną książkę. Bibliotekarka
dwoi się i troi, chcąc jak najszybciej obsłużyć czekających. W tej sytuacji trudno
dyskutować na temat przeczytanych książek i zainteresowań czytelniczych. A mło-
dzież często pyta, radzi się, indaguje na tematy wypożyczanych książek lub też
pragnie podzielić się doznanymi wrażeniami i uwagami po przeczytaniu zalecanej
lub wybranej przez siebie lektury. Ponieważ jesteśmy w pierwszym rzędzie wy-
chowawcami, sytuacja ta mocno nas niepokoiła. Chcieliśmy nawiązać z czytelni-
kami jakiś bliższy, bardziej bezpośredni kontakt. Zorganizowanie specjalnego klubu
mogło częściowo sprawę rozwiązać. Chcąc się przekonać, co myśli o tym młodzież,
zrobiliśmy błyskawiczny wywiad: przeprowadziliśmy rozmowy z około 200 uczniami
szkół średnich. Wyniki rozmów były na ogół pozytywne — znaczna część młodzieży
wyraziła chęć stałego uczestniczenia w klubie czytelniczym. Projekt mógł zatem
być bez przeszkód zrealizowany.

Przystępując do organizacji Klubu należało pomyśleć o lokalu i jego wypo-
sążeniu. Na drodze pewnych przesunień i komasacji wygosparowaliśmy jedną
salę z wyłącznym przeznaczeniem na ten cel.

Klub zaopatrzono w atrakcyjny księgozbiór (nowości wydawnicze z zakresu współczesnej literatury polskiej i obcej, aktualnie ukazujące się w księgarniach, reklamowane w prasie, radio i telewizji modne i poszukiwane bestselery), najświeższe czasopisma polskie i zagraniczne (magazyny ilustrowane, pisma literackie, społeczno-kulturalne i polityczne) ponadto pomoce audiowizualne (magnetofon, adapter, telewizor). Klub Przyjaciół Książki rozpoczął działalność.

Założenia organizacyjne

Do klubu należą mogą uczniowie różnych typów szkół średnich. Otrzymują oni karty uczestnictwa uprawniające do wypożyczania książek i czasopism, do korzystania z urządzeń klubowych, do bezpłatnego uczestniczenia w imprezach kulturalno-rozrywkowych. „Instancją” najwyższą jest 5-osobowa Rada Klubowa, w skład której wchodzi: przewodniczący, kronikarz, skarbnik, gospodarz sali, opiekun księgozbioru. Członkami Rady Klubowej są najbardziej aktywni czytelnicy i uczestnicy Klubu. Rada Klubowa pod kierunkiem instruktora programuje, a czasem nawet organizuje zajęcia klubowe, zwołuje i przeprowadza zebrania, dba o porządek, szczególnie o poszanowanie książek i czasopism. Robi to często z większym skutkiem niż wychowawca, zwłaszcza jeśli idzie o sprawy porządkowe. Uczestnicy Klubu, bojąc się publicznej nagany kolegów-zwierzchników, mniej niszczą i na ogół nie przetrzymują książek. W ciągu dwuletniej działalności zginęło 16 książek — to jest niewiele, biorąc pod uwagę całkowitą samodzielność uczestników w obsłudze wypożyczania. Zebrania Rady Klubowej odbywają się przeciętnie jeden raz w miesiącu. Czasem zwoływane są zebrania nadzwyczajne: przed poważniejszą imprezą, czy dla rozstrzygnięcia jakiegoś konfliktu koleżeńkiego lub problemu związanego z zajęciami (np. utworzenie nowej sekcji) itp.

Niezależnie od zebrań, członkowie Rady Klubowej są najczęstszymi uczestnikami Klubu i pozostają w ścisłym kontakcie z instruktorem. Są niejako łącznikami między wychowawcą a młodzieżą. Rada Klubowa zajmuje się ponadto kroniką, która w tej chwili jest chlubą jej członków. W kronice zamieszczane są opisy najciekawszych wydarzeń plus fotografie, wycinki z prasy dotyczące Klubu i — co najważniejsze — autografy znanych, często sławnych ludzi, z którymi mieliśmy bezpośredni kontakt.

Obecnie działalność Klubu Przyjaciół Książki jest bogata i wszechstronna, mimo że początkowe zamierzenia były skromniejsze i ograniczały się niemal wyłącznie do bezpośrednich zajęć z książką. W trakcie pracy, w dodatku z młodymi, żywymi umysłami, rodzą się nowe pomysły, mnożą potrzeby.

I tak rozwinęło się nieprzewidziane bogate życie towarzyskie, kontakty (wizyty i rewizyty) z innymi tego typu placówkami, wycieczki, a nawet obozy letnie i zimowiska. Skromne ramy artykułu nie pozwalają na opisanie całokształtu naszej działalności; postaram się omówić akcje i zajęcia kulturalno-oświatowe, zwłaszcza te, które zyskały w ciągu minionego okresu powodzenie i uznanie zarówno młodzieży jak i ludzi dorosłych.

Do podstawowej działalności Klubu Przyjaciół Książki należą:

1. Zajęcia cykliczne
 - a) „Książka miesiąca”
 - b) „Aktualności kulturalne”
 - c) „Poezja przy świeczniku”
2. Zajęcia w sekcjach
 - a) miłośników ekslibrisu,
 - b) prasowej,
3. Duże imprezy literackie i kulturalno-artystyczne.
 - a) spotkania z pisarzami
 - b) spotkania z redaktorami i redakcjami
 - c) sesje literackie.
4. Wycieczki i obozy letnie szlakiem pisarzy.
5. Wieczorki towarzyskie.

Do zajęć, które stanowią trwałą pozycję pracy klubowej i cieszą się wielką popularnością, należą imprezy cykliczne, organizowane systematycznie jeden raz w miesiącu w określonym dniu i o stałej godzinie.

Książka miesiąca — prezentacja wybranej pozycji wydawniczej oraz dyskusja nad nią.

Książkę do dyskusji wybiera sama młodzież. Początkowo przeprowadzano plebiscyt, obecnie, kiedy uczestnicy klubu dobrze się już znają, ustala się tytuł książki na zebraniach lub w indywidualnych rozmowach. Zajęcia przebiegają w następujący sposób: prelegent w krótkim zarysie przedstawia autora, następnie bardzo dokładnie omawia samą książkę. Ponieważ z powodu małej ilości egzempla-

rzy nie wszyscy mogą książkę przed prelekcją przeczytać, prelegent stara się jak najwnikliwiej omówić nie tylko problematykę, ale także treść książki, ilustrując swe wypowiedzi odczytaniem ciekawych i charakterystycznych fragmentów. Obecnie wprowadzamy drugą osobę, która będzie recytować, a nawet inscenizować wybrane lub adaptowane fragmenty (w przygotowaniu „Dzoker” K. Brandysa).

Na zakończenie prelegent wysuwa pewne problemy i tezy do dyskusji. W dyskusji biorą udział przede wszystkim ci, którzy książkę uprzednio przeczytali — ale nie tylko oni. Często konflikty występujące w książce bliskie są młodzieży, ich własnym konfliktom, podobne do sytuacji spotykanych w codziennym życiu, zbliżone do typowych problemów ogólnoludzkich czy narodowych — wówczas dyskusja wychodzi poza zakreślone ramy i obejmuje wszystkich uczestników. Zająć się z cyklu „Książka miesiąca” prowadzi mgr Bogusław Chmielowski. Były też udane, aczkolwiek sporadyczne, próby opracowania tego rodzaju zająć przez młodzież. Próby te chcemy podjąć w znacznie większym zakresie, a mianowicie przeprowadzać prelekcje zawodowego wykładowcy, wybitnego znawcy przedmiotu amatorskimi wystąpieniami uczestników. Z jednej strony dajemy młodzieży dobry wzór omawiania lektury, z drugiej przyzwyczajamy do samodzielnego myślenia i publicznych wystąpień.

Przykłady omawianych w klubie pozycji: J. Andrzejewski: „Idzie skacząc po górach”, T. Konwicki: „Sennik współczesny”, H. Bałowski: „Ostatni tydzień pokoju”, W. Mach: „Agnieszka, córka Kolumba”, K. Salaburska-Koraszweska: „Maski”, R. Bratny: „Historia najnowsza Polski u Antka Półgłowi”, W. Zalewski: „Pruski mur”, K. Brandys: „Sposób bycia”, E. Bryll: „Jałowiec”, L. Prorok: „Tarrantella”. Jak z powyższych przykładów widać, młodzież wybiera do dyskusji książki nowatorskie, trudne i ambitne. Wpływa na to niewątpliwie z jednej strony moda i może odrobina snobizmu (o pewnych książkach dyskutowano wiele w prasie, radio, telewizji), czasem trochę sensacji (zabraniano czytać np. „Idzie skacząc po górach”) i wreszcie kontrowersyjne zdania (najodpowiedniejszy atut w wyborze książki do dyskusji). Uznaliśmy za słuszne rozmawiać z młodzieżą szczerze i otwarcie o zagadnieniach, których sama nie potrafi rozwikłać. Tym bardziej, że poloniści w szkole nie zawsze mają czas, aby dyskutować z pojedynczymi zagorzałcami nowatorskiej literatury współczesnej. O celowości prezentowania „książki miesiąca” świadczy przeprowadzona wśród członków Klubu ankieta, która wykazała, że książki omawiane i dyskutowane, mimo że do łatwej lektury nie należą, wypożyczane są najczęściej.

Aktualności kulturalne — cykl prelekcji znakomicie prowadzonych przez red. Celestyna Kwietnia, konesera spraw bibliofilskich i bibliotecznych.

Jak sama nazwa sugeruje, jest to przegląd najciekawszych i najistotniejszych wydarzeń literackich i kulturalnych w kraju i świecie. Czołową pozycję stanowią nowości rynku wydawniczego. Książki anonosowane w „aktualnościach” cieszą się dużym powodzeniem; czytelnicy niecierpliwie czekają na ich ukazanie się i wypożyczają „na pniu”.

Wieczorki z cyklu **Poezja przy świeczniku** — recytacje wierszy wybitnych poetów w wykonaniu aktorów zawodowych i uzdolnionych amatorów. Wieczory poetyckie odbywają się w kameralnej sali klubowej, nie posiadającej scenki ni estrady, ze swobodnie rozstawionymi stolikami i fotelami, bez zbędnych w tym wypadku akcesoriów scenicznych. Dominującą rolę odgrywa słowo. Jedynym stałym rekwizytem są świeczniki z zapalonymi świecami; recytujący wiersze aktor umiejętnie nimi operuje, potęgując tym samym wrażenie i specjalny nastrój. A nastrój wieczorów przy świecach jest istotnie niezwykły — uroczysty i romantyczny. Poetycką atmosferę potęguje, bezpośrednio, niemal intymne zbliżenie aktora z widzami: siada przy stoliku przypadkowych osób, chodzi po sali itp.

Młodzież bardzo lubi te nastrojowe wieczorki poetyckie. Okazuje się, że poezja artystycznie przekazana zdolna jest budzić w niej najgłębsze nieraz wzruszenia i emocjonalne przeżycia. Mało wyrobiony czytelnik niechętnie sięga po poezję — wrażliwość na piękno utworu poetyckiego trzeba budzić, kształcić i rozwijać. Środki artystycznego przekazu żywego słowa stanowią jedną z podstawowych form zaznajamiania czytelników z poezją.

Recytacje wierszy o określonej tematyce (jesień, Warszawa itp.), formie poetyckiej (ballady, fraszki itp.) lub wybranego poety — poprzadane są słowem wstępnym o twórczości danego autora, o gatunku literackim itp. Tę część na ogół przygotowuje ktoś z członków Klubu. Po krótkim (3—5 min.) wprowadzeniu następuje zasadnicza część programu tj. recytacje wierszy (20—30 min.). Wykonawcami są aktorzy teatru zawodowego lub (rzadziej) amatorzy (wybitnie zdolni). Czasem rozwija się dyskusja w formie swobodnej pogadanki o recytowanych utwo-

rach lub na temat zastosowanych przy recytacji środków wyrazu artystycznego. Dyskusje nie są z góry zamierzone — wynikają z sytuacji.

Kilka przykładów wieczorków, które odbyły się w naszym klubie: „Przed zapaleniem choinki” — wiersze K. I. Gałczyńskiego i J. Tuwima, recytował Jerzy Połoński, aktor teatru im. St. Wyspiańskiego. Słowo wstępne mgr Bogusław Chmielowski. Wieczorek odbył się w okresie świąt Bożego Narodzenia przy zapalanej choince (zamiast świecznika).

„Wiersze dla Ewy” — utwory wybitnych poetów polskich różnych epok, od renesansu po czasy współczesne. Wykonawcą był (wybór, słowo wstępne, recytacje) Jerzy Połoński.

„Liryki Majakowskiego” — z okazji Rewolucji Październikowej. Recytacja Jerzy Połoński — słowo wstępne Józefa Rebeś.

„Ballada współczesna” — recytowała Ludmiła Nowak, instruktor pracowni żywego słowa Pałacu Młodzieży, wstęp o balladzie — jako gatunku literackim — Józefa Rebeś.

„Od Reja do Gałczyńskiego” — wybór fraszek. Wykonawcy — aktorzy teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach.

„Podsumowanie zieleni” — wiersze Jerzego Harasymowicza, recytował Olgierd Łukaszewicz, student Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, były uczestnik Klubu — słowo wstępne wygłosił Janusz Fręś, student Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, uczestnik Klubu.

„Zaproszenie na dancing” — wiersze Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, recytowała Ludmiła Nowak — słowo wstępne — Janusz Nowak.

„Nad Mazowsza równiną otwartą” — wiersze Władysława Broniewskiego, recytowała Irena Krawczyk, była uczestniczka Teatru Poezji Pałacu Młodzieży, słowo wstępne — Bożena Lipold, uczestniczka Klubu.

„Promethidion” — poemat Kamila Cypriana Norwida, recytował Jerzy Połoński, wstęp — Bogusław Chmielowski.

„Epilog w stearynie” — wiersze Stanisława Grochowiaka, recytował Olgierd Łukaszewicz, wstęp Waldemar Dryjas, uczestnik Klubu.

Praca w sekcjach zaplanowana bogato nie spełniła naszych oczekiwań. Okazało się — czego nie przewidzieliśmy — że młodzież, nawet mimo pewnych paradoksalnych sytuacji: tworzyły się nie sekcje zainteresowań lecz sekcje zaprzyjaźnionych. Udało nam się stworzyć jedynie dwa kolektywy pracujące systematycznie przez dłuższy okres czasu: sekcję prasową oraz sekcję miłośników ekslibrisu.

15-osobowy zespół redakcyjny w okresie jednego roku szkolnego samodzielnie przygotowywał do druku i wydawał „Młodzieżowy Serwis Informacyjny” będący zbiorem aktualnych wydarzeń Pałacu Młodzieży.

Na utworzenie sekcji miłośników ekslibrisu zachęcająco wpłynął odczyt Celestyna Kwietnia o historii ekslibrisu, bogato ilustrowany graficznymi przykładami. Do sekcji zapisało się 13 uczestników mających uzdolnienia graficzne. Przy kierunkiem instruktora pracowni plastycznej Pałacu, ale zawsze według własnych pomysłów, członkowie sekcji wykonali kilkanaście ekslibrisów, którymi opatrzyli swoje prywatne zbiorki — przykładowe egzemplarze wkleili do kroniki klubowej.

Trzecim ważnym kierunkiem pracy klubowej są duże imprezy literackie i kulturalno-artystyczne organizowane dla masowego odbiorcy, a inspirowane przez aktywy klubowe. Ponieważ imprezy, o których chcę pisać, są typowe dla pracy bibliotekarskiej i na ogół znane, ograniczę się jedynie do wymienienia kilku najciekawszych przykładów z ostatniego okresu.

Spotkanie z Moniką Zeromską, która w wypełnionej do ostatniego miejsca dużej sali teatralnej, w niezwykle ciekawy i bezpośredni sposób opowiadała o swoim ojcu, należało do jednej z najciekawszych tego typu imprez. Młodzież (i nie tylko) długo i z ogromnym sentymentem wspominała panią Monikę, a nawet podobno nawiązywała z nią osobiste kontakty korespondencyjne i... telefoniczne (Katowice—Warszawa).

Spotkanie z Wilhelmem Machem, na krótko przed jego śmiercią, przejdzie do historii naszej działalności. Autor „Agnieszki córki Kolumba” zostawił niezapomniane wrażenie jako pisarz i jako człowiek.

Bardzo udane było spotkanie z Aliną i Czesławem Centkiewiczami — nie tylko autorami ciekawych książek, ale także autentycznymi uczestnikami wypraw polarnych. Po tym spotkaniu wzorem bohatera szczególnie dla dziewcząt stała się pani Alina — pierwsza kobieta, która „zdobyła” Antarktydę.

Spotkanie z redakcją „Życia Literackiego” było dużym wydarzeniem w naszej pracy. Odwiedziny pięciu redaktorów o głośnych nazwiskach (W. Machejek, O. Ter-

lecki, T. Nowak, W. Maciąg, W. Szewczyk), z którymi można było bezpośrednio porozmawiać o ich warsztacie twórczym, o kulisach pracy redakcyjnej — to rzadko zdarzająca się okazja; toteż uczestnicy Klubu pełniący rolę „gospodarzy” spotkania byli niezwykle przejęci i często w późniejszych dyskusjach nawiązywali do tego ważnego wydarzenia w ich „klubowym życiu”.

Wycieczki i obozy letnie oraz wycieczki towarzyskie są miłym uzupełnieniem zasadniczej pracy czytelniczej, wynikającym często z rozwijających się w trakcie zespołowej pracy umiejętności organizacyjnych uczestników.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że wycieczki i obozy letnie to jedna z najmilszych dla młodzieży form kulturalnego spędzenia czasu. Dla członków Klubu organizujemy wycieczki tematyczne związane z ich zainteresowaniami. Podam trzy najbardziej typowe przykłady:

1. Dwudniowa wycieczka szlakiem życia i twórczości Stefana Żeromskiego — wędrowka po ziemi kieleckiej.

2. Jednodniowa wycieczka do Muzeum Sienkiewicza w Oblęgorku.

3. Dwutygodniowy obóz letni szlakiem pisarzy i renesansu polskiego (Lublń, Nałęczów, Puławy, Kazimierz Dolny, Sandomierz, Łańcut, Rzeszów).

Zarówno wycieczki, jak i obóz zostały poprzedzone szeregiem specjalnych zajęć. Młodzież zapoznała się z materiałami krajoznawczymi dotyczącymi danych okolic, a przede wszystkim z książkami związanymi z życiem i twórczością pisarzy przebywających stale lub okresowo w tych miejscowościach. W czasie samej wędrowki często sięgaliśmy do oryginalnych utworów, np. w Górach Świętokrzyskich w drodze z Katarzyny na św. Krzyż odczytano urywki „Puszczy jodłowej”, przed „Chatą” Żeromskiego w Nałęczowie — fragment „Wspomnień o Adamie”, w Muzeum Prusa w Nałęczowie — wyjątki jego „Kronik” itd. itd. Atmosfera autentyczności stwarzała odpowiedni nastrój dostarczając niezapomnianych przeżyć.

Po każdej wycieczce robimy „podsumowanie” w formie wspomnień, oglądania zdjęć fotograficznych, filmów, albumów, czytania „dzienniczków” wrażeń z podróży itp...

Wycieczki prócz wartości poznawczych posiadają poważne walory wychowawcze: uczą współżycia w grupie, kolektywnego działania, wzmagają poczucie solidarności, karność wewnętrzną, kształcą zmysł organizacyjny. A także, o czym już wspominałam — dostarczają przeżyć emocjonalnych, a przedmiotem wzruszeń jest w tym wypadku twórcza praca minionych pokoleń — pisarzy i artystów. Tego typu wycieczki to jeden z najlepszych sposobów rozwijania i pogłębiania miłości Ojczyzny.

Wieczorki towarzyskie organizowane są jeden raz w miesiącu: program jest prosty, wyłącznie rekreacyjny: słuchanie muzyki i piosenek, tańce, rozmowy towarzyskie. Jedynie w wyjątkowych okazjach (rozpoczęcie sezonu, „choinka”, karnawał, zakończenie roku „klubowego” itp.) program jest starannie przygotowany: odpowiednie dekoracje, występy estradowe (najczęściej własna twórczość), konkursy, gry i zabawy towarzyskie, a także część konsumpcyjna (kawa, ciastka, coctails owocowe).

Wieczorki towarzyskie sprzyjają bliższemu życiu się uczestników Klubu, uczą kulturalnej zabawy (w przeciwstawieniu do popularnych wśród młodzieży prywatek), wiążą emocjonalnie z Klubem.

W ogólnym zarysie nakreśliłam działalność Klubu Przyjaciół Książki. Na zakończenie chciałabym parę słów poświęcić jego uczestnikom — młodzieży.

Młodzież zrzeszona w Klubie pochodzi z różnych środowisk, różnych szkół i klas, o różnej płci i wieku — łączą ją wspólne zainteresowania i jak zwykle w takich wypadkach, wynikające stąd wielkie przyjaźnie. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu wytworzyła się w naszym Klubie przemiła atmosfera. Młodzi, początkowo onieśmieni, przychodzili jedynie na konkretne zajęcia czy imprezy. Szybko jednak zżyli się do tego stopnia, że przyjaźń ich sięga nieraz daleko poza ramy klubowej działalności. Związują się mniej lub bardziej trwałe sympatie między chłopcami i dziewczętami, nazywane żartobliwie przez nich samych „klubowymi związkami”. Uczestnicy Klubu spotykają się w prywatnych domach, wspólnie bawią, planują wakacje we własnym gronie, a nawet w wypadku wyjazdu do innych miast na studia, mimo różnych kierunków uczelni — zamieszkują razem — połączyła ich przyjaźń klubowa. Miło jest patrzeć na rodzaje się trwałe przyjaźnie, które — wierzę w to — pozostaną w umysłach, a może i psychice młodych na długie lata.

ANALITYCZNE KARTY CZYTELNIA W BIBLIOTECE SZKOLNEJ

Analityczne karty czytelnika nie są zbyt popularne wśród bibliotekarzy szkolnych i mało stosowane. Czasami używane są dla jednej wybranej klasy, niezmiernie rzadko dla wszystkich czytelników, a więc wszystkich uczniów danej szkoły. Przyznam się szczerze, że i ja odnosiłam się do nich z rezerwą, zaczęłam je stosować niechętnie, uważając, iż jest to tylko jeszcze jedno obciążenie bibliotekarza, zbędna pisanina. Szybko jednak zmieniłam zdanie, a teraz po kilku latach stosowania nie umiałabym obejść się bez kart analitycznych.

Zwykła „tradycyjna” karta czytelnika, którą wypełniamy przy wypożyczeniu książki — to zestaw numerów inwentarza, dat wypożyczenia i zwrotu książki. Spełnia ona doskonałe rolę, jeśli chodzi tylko o techniczną stronę kontroli wypożyczeń. Razem z kartą książki stanowi dokument mówiący o tym, gdzie znajduje się książka w chwili obecnej.

Gdyby działalność bibliotekarza ograniczała się tylko do dostarczenia czytelnikom jakichkolwiek książek — byłoby to wystarczające.

Nie zapominajmy jednak o tym, że w szkole, a tym bardziej we współczesnej szkole, rola bibliotekarza jest zupełnie inna. Musimy dbać nie tylko o ilość, ale przede wszystkim o jakość czytelnictwa, musimy tym czytelnictwem kierować. Praca pedagogiczna z czytelnikiem, tak zespołowym, jak i indywidualnym jest naszym najważniejszym zadaniem. Musimy pamiętać o tym czytelniku, który rzadko zagląda do szkolnej biblioteki, jak i o tym, który czyta dużo, lecz bez wyboru. Należy pamiętać o zainteresowaniach czytelników tak samo, jak o tym, co czytelnik powinien przeczytać, by te zainteresowania rozwinać, by pogłębić wiedzę nabytą w szkole.

Bibliotekarz powinien układać plany czytelnicze dla poszczególnych czytelników i zespołów. Powinien także orientować się, czy te plany zostały wykonane. Musimy po prostu wiedzieć, co młodzież czyta i jak czyta... Dziennie przez bibliotekę szkolną przewija się kilkudziesięciu czytelników, ogółem jest ich kilkuset.

Bibliotekarz nawet najbardziej doświadczony, mimo że z biegiem lat nabywa ogromnej wprawy w swej pracy, poznaje młodzież, ćwiczy znakomicie pamięć, nie jest w stanie zapamiętać, co należy podsunąć poszczególnemu czytelnikowi, co on już czytał. Pomóc mu w tym może tylko analityczna karta czytelnika.

Na karcie analitycznej mamy wpisany nie tylko numer inwentarza w y książki, lecz także autora i tytuł. Spojrzawszy na kartę od razu orientujemy się, co dany czytelnik czytał w przeciągu kilku miesięcy. Przechowując zapisane karty (przynajmniej przez rok) zawsze możemy do nich zajrzeć i sprawdzić, jak się zmieniają zainteresowania czytelnika, czy wykonujemy swoje plany, czy jakość czytelnictwa się podnosi. W naszej szkole jest zwyczaj przeprowadzania wnikliwej analizy czytelnictwa na posiedzeniach Rady Pedagogicznej. Materiał do tej analizy czerpię przede wszystkim z kart czytelnika. Tylko na ich podstawie mogę stwierdzić, jak rozwija się czytelnictwo książek popularnonaukowych.

W rozmowach z nauczycielami przedmiotów, którzy żywo interesują się czytelnictwem książek ze swojej specjalności, mogę wykazać uczniów, którzy zdradzają specjalne zainteresowania danym przedmiotem, jak również takich, którzy po książkę popularnonaukową sięgają tylko zmuszeni okolicznościami.

Analityczna karta czytelnika stanowi zawsze podstawę dla tych rozważań, jest dokumentem, na którym opieram moją opinię o uczniu. Zdarzają się uczniowie o zainteresowaniach bardzo sprecyzowanych i wtedy na ich kartach widnieją jedna po drugiej pozycje z ulubionej dziedziny. Bywają i tacy, którzy nie mają jeszcze określonych zainteresowań, którzy przerzucają się z jednego przedmiotu do drugiego, lub mają zainteresowania bardzo wszechstronne. To wszystko można wyczytać z karty czytelnika. Są i tacy, którzy chcieliby czytać tylko książki rozrywkowe — stwierdziwszy to na podstawie zapisu na karcie, tłumaczę, że należy przeczytać coś wartościowego z literatury pięknej, lub książkę popularnonaukową — gdybym miała zapisany na karcie tylko numer książki, nie wiedziałabym w ogóle, że moja interwencja jest potrzebna.

Wypełnianie kart czytelnika nie przysparza mi kłopotu. Wypożyczając książkę wpisuję jej numer i dołączam kartę książki, resztę zapisu uzupełnia dyżurujący członek aktywu bibliotecznego, a ja tylko sprawdzam, czy nie wkradła się pomyłka. Młodzież tę pracę spełnia bardzo chętnie.

W oparciu o moje kilkulatnie doświadczenia zachęcam bardzo do stosowania analitycznych kart czytelnika.

SYLWETKI PISARZY

ANNA BAŃKOWSKA

SPOJRZENIE NA REYMONTA

W setną rocznicę urodzin autora „Chłopów” (7.V.1867—7.V.1967)

Nawet z suchego zestawienia faktów zawartych w każdej historii literatury można łatwo wyczytać, iż biografia autora „Chłopów” odbiega od jakiegokolwiek utartego schematu, i to tak dalece, że jeden z najlepszych znawców jego twórczości — Adam Grzymała Siedlecki, swój szkic wspomnieniowy zatytułował: „Fantastyka żywota Reymontowego”. Mistrz słowa i pióra, który nie ukończył żadnych szkół, w młodości kolejno czeladnik krawiecki, aktor wędrownego teatru i „starszy robotnik” na kolei, przez jakiś czas nawet „medium” na seansach spirytystycznych, urządzanych przy współudziale niejakiego Puszowa, nauczyciela jednej ze szkół częstochowskich. Człowiek wielkiego serca i nieprzebranej fantazji, postać niezwykle kolorowa, nie mieszcząca się w żadnych konwencjonalnych ramach. Spróbujmy przynajmniej na niektóre fragmenty reymontowskiej biografii spojrzeć oczami jego przyjaciół i badaczy, sięgając również do własnych wypowiedzi pisarza.

Profesor Julian Krzyżanowski pisze: „Droga przebyta przez pisarza, od nowiactwa w Częstochowie i od włóczęgi bezdomnego aktorzyzny prowincjonalnego po etapy końcowe, takie jak nagroda Nobla, jak uroczystość wierzchosławicka, jak pogrzeb na koszt państwa, tworząc pasmo wydarzeń częstszych w filmie przygód niż w biografii literatów, świadczy o jakichś utajonych źródłach niespożytej energii wewnętrznej przypisywanej normalnie tylko Amerykanom, tej energii, która pół-inteligentowi z głuchej prowincji pozwoliła przekształcić się w pisarza światowej sławy”.

Film przygód zaczyna się już we wczesnym dzieciństwie, rzucając blask niezwykłości na pochodzenie, a nawet samo nazwisko Reymonta.

Urodził się 7 maja 1867 r. we wsi Kobile Wielkie w powiecie Radomsko jako syn organisty Józefa Rejmenta, dla swoich zamiłowań do czytania książek zwanego żartobliwie „literatem”, i Antoniny z Kupczyńskich, zamiłowanej „bajkotwórczyni”, której opowiadań nie tylko dzieci ale i znajomi „mogli godzinami słuchać”. Przyszły laureat Nobla, już jako człowiek dojrzały, często wspominał, iż wywodzi się z rodu szwedzkiego. Przy znanej ogólnie skłonności Reymonta do fantazjowania i ten szczegół biograficzny zapisywano ogólnie na karb jego wyobraźni, tymczasem zaś — w wyniku skrupulatnych badań — okazał się on całkowicie prawdziwy. Protoplastą rodu był szwedzki żołnierz imieniem Baltazar, który przybył do Polski w okresie „potopu” z armią Karola Gustawa, brał udział w oblężeniu Jasnej Góry, dostał się do niewoli, a po zakończeniu wojny osiadł w Polsce na stałe i założył tu rodzinę. Imię Baltazar w potocznej mowie szybko zmieniono na łatwiejsze do wymówienia — Balcer, a dzieci nazywano już po prostu Balcerkami, „Wnuk czy prawnuk jasnogórskiego jeńca — pisze Grzymała Siedlecki — osobnik prawdopodobnie popędliwy, zasłynął tym, że gdy go znierpliwi pracownicy na polu czy w gumnach, przeklinał ich zwrotem: „Niech was rejment (regiment) diabłów porwie”. I tak się to przezwisko z nim zrosło, że go inaczej nie



nazywano, a pod koniec XVIII w. nazwisko Rejment figuruje już w metrykach. Żeby wyjaśnić teraz zmianę Rejmenta na Reymonta, pod którym to nazwiskiem ukazały się wszystkie utwory pisarza, trzeba się cofnąć do jego dzieciństwa i młodości.

Wszystkie źródła, wspomnienia i własne wypowiedzi Reymonta są zgodne co do tego, że przyszła chluba powieściopisarstwa polskiego była przez długi czas uważana za prawdziwą „zakalę” rodziny. Cytując znowu za Grzymałą Siedleckim, żył on przekonaniem, „że nie ma większego marnotrawienia czasu nad poświęcenie go lekcjom czy odrabianie zadanego do domu. Wszędzie go można było widzieć: czy to z dobraną bandą drapichrustów wagarującego za miastem, czy akrobatykę uprawiającego na najwyższych kondygnacjach wiązania dzwonnicy czy znowu, na odmianę, godzinami leżącego na murze dworskiego parku, gdzie jak we śnie, zaczarowany, wsłuchuje się w szum starodrzewia — czy znowu w jakimś niebывалым szaleństwie, byleby tylko się nie uczyć. Ojciec dobrodziej wali weń rzemieniem a wali, ale najdokładniejsze grzmocenie nic nie pomaga: jakby pod jakimś biesim natchnieniem malec trwa w nieprzewycięzonej odrazie do książek i zeszytów... Tak dożył dwunastego roku życia — i na nic by się zdało tać: coraz wyraźniej zaczynał się stawać wstydem rodziny”.

Po naradach rodzinnych postanowiono więc wysłać chłopaka do Warszawy, żeby nabył wreszcie jakiegoś fachu, terminując w zakładzie krawiecko-kuśnierskim, którego właścicielem był szwagier Reymonta — Konstanty Jakimowicz. Że ów termin, choć z biedą, ukończył, przypomina dziś tablica na frontowej ścianie kamienicy przy ul. Krakowskie Przedmieście 41.: *Władysław Stanisław Reymont, laureat Nagrody Nobla, mistrz krawiecki i członek cechu...*

Co zaś do krawieckich uzdolnień, to mistrz Jakimowicz zapytany po latach, jak też jego literacko utalentowany uczeń poradził sobie z uszyciem frakowego garnituru na czeladniczym egzaminie — odpowiedział uśmiechając się pod wąsem: „Jak na literata, to robota krawiecka była dobra”.

Właśnie w warszawskim domu szwagra, który nie tylko sam cenił wiedzę i sztukę, ale dbał też, żeby jego uczniowie uzupełniali fachowe wiadomości oświatą ogólną, zaczął i Reymont dotkliwie odczuwać swoje nieuctwo. Do regularnej szkolnej nauki nagiąć się nigdy nie zdołał, choć uczęszczał na kursy wieczorowe, natomiast z pasją wzięł się do samokształcenia; przede wszystkim nęciła go literatura i — teart. Te zamiłowania Konstanty Jakimowicz serdecznie popierał. Swoim uczniom dawał nawet „nadprogramowe” kopieжки, żeby mogli oglądać najlepsze spektakle teatralne i we własnym domu także urządzał amatorskie przedstawienia. Adept krawieckiego rzemiosła połknął więc teatralnego bakcyła i zamiast parać się igłą i nożycami... uciekł z domu i przystał do wędrownego zespołu teatralnego prowadzonego przez Jana Szymborskiego.

A oto przeżycia tamtych lat w znacznie późniejszej relacji samego Reymonta: „Oddawano mnie do rzemiosła — nie wytrzymałem, i do handlu — uciekłem, i znowu do szkoły — nie wytrzymałem. Sześć lat jakieś przeszły; skończyło się na tym, że policją warszawską wyrzucili mnie z Warszawy i drogą administracyjną skierowali na rok siedzenia do rodziców. Miałem wtedy lat osiemnaście. Rodzice już mieszkali gdzie indziej. Kupili młyn z paru włókami ziemi przy samej drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, między stacjami Baby a Rokiciny. Mieli się już znacznie lepiej. Kilka siostr było zamężnych. Brat starszy, że go wygnali z kijowskiego uniwersytetu z 3-go kursu medycyny, został aptekarzem. A ja byłem żywą raną rodziny; płakano, że jestem zmarnowany i zgubiony. Istotnie, sam nie wiedziałem, co robić z sobą. Pisywałem już wiersze: nie posyłałem ich nigdzie, wstydiłem się, bałem, aby nie odpowiedzieli: do kosza (...) Uciekłem z domu do Warszawy. Złapano mnie i odstawiono z powrotem (...)

Co miałem robić? Miałem kolegę szkolnego w teatrze prowincjonalnym. Uciekłem z domu bez pieniędzy i przeszło dziesięć mil poleciałem do niego. Zaangażowali mnie do trupy (...) Zmieniłem nazwisko i powlokłem się z tym teatrem po kraju, po miasteczkach, po łąkach zapadłych. Bieda żarła, ale swoboda, życie pełne niespodzianek, wzruszeń, fantastyczność, zaczęła mi się podobać. Talentu scenicznego nie miałem; grywałem wszystko. Znudziło to mnie w końcu i wróciłem do domu. Nie zważano już nadal na mnie, bo stracono wszelką nadzieję, aby kiedy stał się ze mnie porządny człowiek. Tyle mi tylko ojciec pomógł, że wyrobił mi miejsce na kolej wiedeńskiej. Byłem przeszło rok, ale w końcu znudziło mnie to wołowe życie, otoczenie, koledzy i cała ta maszynowość egzystencji. (...) Wiele jeszcze zmieniłem miejsc, zawodów, aż w końcu powróciłem do służby kolejowej ostatniej”.

Działo się to około roku 1890. Niespokojny duch, który nigdzie długo miejsca zagrzać nie potrafił, został teraz pomocnikiem dróżnika na odcinku kolejowym Rogów-Płyćwia, z obowiązkiem opieki nad torami pomiędzy wsią Krosnowa i wsią Lipce. Jaka go tam gnębiła nuda i monotonia! Czytał, to prawda, masami i pisał. Zarzucił wiersze, zrozumiał, że „Słowackiego nigdy nie prześcignie”. Wziął się do prozy. Wiedzano, że para się literaturą, ale sławy w najbliższym otoczeniu mu to nie przysparzało: „Pisywałem literalnie dla siebie. Przyjaciół nie miałem żadnych ani życzliwych. Nie byłem dobrym urzędnikiem, wyśmiewano się z mojej literatury. Władze radziły, abym sobie innego miejsca poszukał odpowiedniejszego. Więc z rozpaczą, że będę znowu musiał iść na włóczęgę, zebrałem wszystkie utwory i posłałem za pośrednictwem znajomego p. I. Matuszewskiemu do oceny. Pół roku czekałem wprawdzie na odpowiedź, ale przyszła przychylna. Poczulem tedy siłę i zobaczyłem cel”.

Wśród tych, którzy sceptycznie zapatrywali się na literackie praktyki pracownika kolei, był również pan Józef Rejment. Pomiędzy ojcem i synem padło na ten temat niejedno gorzkie słowo, aż nareszcie przyszedł taki wieczór, kiedy „syn postrzeleniec” wpadł do domu rodziców ze słowami: „Przyszedłem wam coś przeczytać”.

Grzymała Siedlecki tak opisuje tę scenę: „Była to nowela, temat wzięty z życia Polaków, zesłańców politycznych na Syberii. (...) Ojciec słucha uważnie, a po każdym wysłuchanym zdaniu w rysach jego coraz większe skupienie, coraz gorętsze przejęcie się opisywanym tu dramatem wygnańców. (...) Nie był estetą, nie miał wielkich wymagań od artyzmu, do jego świadomości nie doszły wszystkie nieuniknione słabizny debiutu pisarskiego, ale słuchając noweli nie przestawał wy-czuwać, że niewątpliwy, acz dopiero początkujący talent ją stworzył (...)

Kto to napisał? — zapytał

Syn dał mu do przeczytania podpis pod nowelą zamieszczony: Władysław St. Rejmont.

— Ze względu na żandarmów zmieniłem Stanisława na Władysława, a Rejmenta na Reymonta.

Tak się zakończył kilkuletni zaciekle spór syna z ojcem. Spór o to, czy przyszedł autor „Chłopów” ma prawo marzyć o pisarstwie”.

„Podwójnie się czułem wtedy uszczęśliwiony — opowiadał po latach Rejmont. — Przede wszystkim to szelmowskie zadowolenie, żem górą nad ojcem, a następnie jego wrażenie. Najpochlebniejsza recenzja fachowa literacka nie przypisała mi o taką dumę autorską, jak te łyżki ojcowskie”.

Wkrótce potem zerwał raz na zawsze z szukaniem szczęścia w przygodnych zawodach: wybrał literaturę: „W roku 1893, na jesieni — wspomina — podziękowałem za miejsce i z kapitałem rubli 3 kop. 50 pojechałem do Warszawy zdobyć świat (...) Tych pierwszych lat literackich nie będę opisywał, są fatalne przez nędzę

swoją, przez najgorszą z nędz, bo cierpianą na miejskim bruku, ale jakoś się przeżyło i przecierpiało”.

Doświadczył wszystkich niedostatków przysłowiowego chudego literata, bywało i tak, że po prostu nie miał co jeść, ale jak to napisał „jakoś się przeżyło”, już w 1895 reportaży pt. „Pielgrzymka na Jasną Górę” przyniósł mu ogólne uznanie. Dalszymi stopniami na drodze poczytności były „Komediantka”, „Fermenty” i „Ziemia Obiecana”, która zapewniła mu wybitne stanowisko w ówczesnym świecie literackim. Sławę przynieśli „Chłopi”; pierwsze tomy wyszły drukiem w 1904 r.: w dwadzieścia lat później (w 1924) — powieść ta przyniosła Reymontowi najwyższe odznaczenie literackie — nagrodę Nobla. Najpoważniejszym utworem napisanym po „Chłopach” była trylogia „Rok 1794” („Ostatni sejm Rzeczypospolitej”, „Nil Desperandum”, „Insurekcja”).

Zmarł 5 grudnia 1925 r. Ostatnim hołdem złożonym przez społeczeństwo twórcy „Chłopów” był wspaniały pogrzeb, urządzony staraniem władz państwowych. W kilka lat po śmierci Reymonta Adam Grzymała Siedlecki ogłosił z pośmiertnych papierów po pisarzu tom nowel, któremu nadał tytuł „Krosnowa i świat” — tytuł niemal symboliczny dla osobowości Reymonta, który nigdy nie potrafił się utrzymać w żadnej cichej i spokojnej „Krosnowie”, wyrrywając się w szeroki, niespokojny i pociągający — świat.

*

W życiu Reymonta tak się złożyło, że niemal żadne z ważniejszych, nieraz przykrych dla niego, doświadczeń nie poszło na marne, znajdując z czasem wyraz literacki. W „Komediantce” i w „Fermentach”, powieściach stanowiących swoisty dokument egzystencji pewnej grupy aktorów polskich schyłku XIX w., odżyły młodzieńcze peregrynacje z trupą teatralną, w „Wampirze” doszły do głosu dawne zainteresowania spirytystyczne, wreszcie w „Chłopach” najwspanialej zaowocowały pozornie stracone dni „przeklętej” służby dróżnika na odcinku kolejowym Krosnowa-Lipce. Podczas codziennych wędrówek patrzył na Lipecką wieś, odwiedzał ją w różnych porach dnia, rozmawiał z ludźmi, których zajęcia, radości, troski i obyczaje poznał na wylot, żeby po latach wskrzesić je w istic malarskich barwach na kartach epepei.

Czy był to prosty zbieg okoliczności? Raczej nie. Wszyscy badacze podkreślają zgodnie rzadką wprost siłę jego realistycznego talentu, opartego na znakomitym darze obserwacji, fenomenalnej pamięci wzrokowej i ciekawości dla wszelkich przejawów ludzkiego bytowania. Z dociekliwie wydobytych, zebranych, wystudiovanych i podpatrzonych konkretów budował mocny szkielet utworu, wypełniając go potem i wzbogacając twórczą fantazją. To, co pisał, przeżywał tak, jak przeżywa wielki aktor swoją rolę teatralną, nadając jej indywidualne piętno swego talentu i interpretacji.

Wymowny obraz Reymonta — twórcy przekazała jego żona pani Aurelia Reymontowa:

„Pierwszy tom „Chłopów” pisał Włodek w Bretanii nad morzem. Gdy skończył opis wesela, nad którym niemal bez przerwy pracował kilka dni — po prostu padł bez sił na łóżko, tak doszczętnie wyczerpany, że wystraszona sprowadziłam natychmiast lekarza. Obejrzał, opukał, obadał i wreszcie zapytał:

— Co się z panem działo, że pan się doprowadził do tak groźnego stanu?

— Przez trzy doby bez przerwy tańczyłem oberka — odpowiedział pacjent?”

*

Fantastyka żywota Reymontowego jest nieprzebrany źródłem tematów: w zapiskach pamiętnikarskich i we wspomnieniach pozostał jako niezrównany gawędziarz i narrator, jako wzór gościnności i uczynności — istna skarbnica życzliwych rad dla wszystkich i na wszystko, człowiek obdarzony „wszechcieka-

wością” wszystkiego co ludzkie i niezwykłym darem fantazji, która pozwala mu dodawać blasków i urody prozaicznej rzeczywistości. Dla ogółu czytelników jest po prostu wielkim pisarzem. Przytoczmy więc na koniec dwa sądy: o Reymoncie — pisarzu i o Reymoncie — człowieku, takim jaki był i pozostał dzięki swoim dziełom.

Profesor Krzyżanowski w szkicu „Reymont wczoraj i dziś” pisze:

„Aparatem Reymonta było przede wszystkim niezwykle wprawne oko pisarza, chwytające wiernie kształt, barwę i ruch obserwowanego zjawiska, w organizacji zaś jego psychicznej tkwiła najwidoczniej zdolność nieświadomego dobierania miejsca zdjęcia, skąd zjawiska i grupy zjawisk można było ująć najlepiej, co jednak nie chroniło od wprowadzania rzeczy mniej istotnych lub nawet nieistotnych, uzasadnionych jednak samym faktem ich występowania w polu widzenia. (...) Z natury swego geniuszu literackiego był epikiem, wielkim malarzem życia i to, jak na epika przystało, przede wszystkim zbiorowego. (...) Cechował go ten bezwiedny zmysł epicki, który zaostrzał jego uwagę na chwytanie zjawisk życia ostatnich (...) Słowem Reymont, w przeciwieństwie do Żeromskiego, poszukiwacza kielków nowego życia na starym gruncie, jest przede wszystkim bezwiednym piewą przeszłości, stąd w jego twórczości statyczne zjawiska społeczne mają przewagę nad dynamicznymi, stąd też płynnie specyficzne, dokumentarne znaczenie jego powieści jako dokładnych obrazów życia dzisiaj już minionego i niemal nieznanego.

I z tego punktu widzenia twórczość jego posiada i zawsze posiadać będzie tę bardzo istotną, choć rzadko sobie przez czytelnika uświadomioną wartość, jako zbiór znakomitych studiów powieściowych nad dziejami niedawnego wprawdzie, ale z każdym rokiem coraz bardziej zapadającego w przeszłość obyczaju (...) W dziełach Reymonta wartość ta jest specyficznie duża dzięki rozległości spojrzenia pisarza, dzięki bogactwu środowisk, którymi się zajmował i które bardzo dokładnie obserwował, dzięki obiektywizmowi nie dopuszczającemu do formowania obrazu życia w myśl takich czy innych nakazów ideologicznych tych czy owych tendencji”.

Szkic swój kończy Krzyżanowski uwagami o talencie narracyjnym, o cechach stylistyki, wreszcie o problemach życia jednostkowego i zbiorowego, walki jednostek i grup, stosunku człowieka do przyrody, których ujęcie nadaje pisarstwu Reymonta cechy wielkości.

Tyle literaturoznawca o pisarzu. Sąd z innego zupełnie punktu widzenia przytoczymy tam Grzymałę Siedleckim, który odwiedziwszy przed laty Krosnowę spotkał tam droźnika kolejowego — przełożonego Reymonta z czasów jego służby na kolei. Bardzo już podeszły wiekiem dawny „szef” pamiętał doskonale niejakiego Stanisława Rejmenta, ale nie słyszał ani o jego sukcesach literackich, ani o nagrodzie Nobla, ani o niedawnej śmierci wielkiego pisarza. Wysłuchawszy opowiadania o wszystkich sukcesach, które spadły na byłego kolejarza, staruszek powiedział z zadumą:

„Ja, się tam oczywiście nie mogę znać na tym, czego on w książkach dokonał, ale to jedno wiem, że był uczciwym człowiekiem”.

*

Życiorys Władysława St. Reymonta znajdują czytelnicy w n-rze 11/12/1966 „Poradnika Bibliotekarza”. Jako ciekawe pozycje literackie naświetlające wszechstronnie osobę i dzieło Reymonta mogą posłużyć: szkic Adama Grzymały Siedleckiego „Fantastyka żywota Reymontowego” w zbiorze „Niepospolici ludzie w dniu swoim poprzednim” (Wyd. Literackie, Kraków 1962, s. 246—278), szkice w zbiorze oprac. przez Halinę Przewoską „Parnas polski we wspomnieniu i anegdocie” (Stow. Bibliotekarzy Polskich, W-wa 1964, s. 253—271, nota bibliograficzna — s. 358). W większych bibliotekach dostępna też będzie praca Marii Rzeuskiej „Chłopi” Reymonta» (Tow. Nauk. Warsz., W-wa 1950). Książka Juliana Krzyżanowskiego „Władysław St. Reymont. Twórca i dzieło” ukazała się w 1937 r. nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

WŁADYSŁAW STANISŁAW REYMONT

Materiały bibliograficzne. Wybór.

- ARASZKIEWICZ FELIKS. **Reymont po latach**. W: Arasziewicz F. „Dzieła i twórcy. Studia i szkice”. W-wa 1957 Pax s. 235—242.
- BAK WOJCIECH. **Chłopi Reymonta**. W: Bąk W. „Szkice”. W-wa 1960 Pax s. 262—289.
- BŁESZCZYŃSKI KAZIMIERZ. **Rozmowa z Reymontem**. „Odgłosy” 1958 nr 33 s. 6.
- BRODZKA ALINA. **Posłowie**. W: Reymont Władysław St. „Nowele wybrane”. W-wa 1958 PIW s. 227—235.
- BUDRECKI LECH. **Posłowie**. W: Reymont Władysław St. „Nowele. Dzieła wybrane. T. 1. Kraków 1957 WL s. 7—34.
- BUDRECKI LECH. **Posłowie**. W: Reymont Władysław St. „Ziemia obiecana”. T. 2. Dzieła wybrane. T. 7. Kraków 1957 WL s. 325—341.
- BUDRECKI LECH. **Sprawa Władysława Reymonta**. „Pamiętnik Literacki” 1951 nr 1 s. 41—76.
- BUDRECKI LECH. **Władysław Reymont. Zarys monograficzny**. W-wa 1953 1953 Czyt. s. 193.
- BURZECKI TOMASZ. **Od „Nieznanych” do „Fermentów”. Z dziejów twórczości Wł. St. Reymonta**. „Przegląd Humanistyczny” 1966 nr 2 s. 131—144.
- CZARNOCKI KONRAD. **Sprzed pół wieku. Nobel dla Reymonta**. „Kierunki” 1959 nr 10 s. 9.
- CZARNOCKI KONRAD. **Znowu o Noblu dla Reymonta**. „Kierunki” 1959 nr 28 s. 11.
- CZEKALSKI EUSTACHY. **Reymont jakiego znałem. 40-lecie śmierci autora „Chłopów”**. „Kierunki” 1965 nr 47 s. 9.
- DADLEZ M. **Krajobraz w „Chłopach” Reymonta**. (Materiały do lekcji). „Polonistyka” 1959 nr 1 s. 30—38.
- DĘBICKI ZDZISŁAW. **Wł. St. Reymont laureat Nobla**. W-wa 1925 Gebethner i Wolf s. 35.
- (Dziewięćdziesiąta) **90 rocznica urodzin Reymonta**. „Nowiny Literackie i Wydawnicze” 1957 nr 9 s. 6.
- GOLIŃSKI LESZEK. **Syn ziemi. Rzecz o Wł. St. Reymontcie**. W-wa 1954 LSW s. 173.
- GRZYMAŁA SIEDLECKI ADAM. **Reymonta kariera w teatrze i w... cyrku**. „Teatr” 1959 nr 18 s. 17—19.
- HERTEL JÓZEF. **Filozof z Lipiec Reymontowskich**. „Orka” 1959 nr 9 s. 7.
- JABŁOŃSKA KRYSZYNA. **Ze wspomnień o Władysławie Reymontcie**. W 35 rocznicę śmierci. „Głos Nauczycielski” 1960 nr 48 s. 4.
- JAKUBOWSKI JAN ZYGMUNT. **Wielki epik**. „Stolica” 1966 nr 14/15 s. 8.
- JELLENTA STEFAN. **Korespondencja kolumny „Za granicą”**. „Nowa Kultura” 1957 nr 31 s. 8. (O przekładzie „Chłopów” na jęz. niemiecki).
- KACZMAREK ANTONI. **Nieznana korespondencja autora „Chłopów”**. „Ruch Literacki” 1966 Z. 1 s. 35—36.
- KACZMAREK ANTONI. **Nieznana korespondencja autora „Ziemi obiecanej”**. „Współczesność” 1965 nr 2 s. 7.
- KACZMAREK ANTONI. **Recepcja Reymonta**. „Pomorze” nr 23 s. 5.
- KOCOWNA BARBARA. **Kilka lat z życia Reymonta**. „Przegląd Humanistyczny” 1966 nr 1 s. 127—143; nr 2 s. 115—129.
- KONIKOWSKI HIERONIM. **Władysław Reymont syn Ziemi Łódzkiej**. „Zarzewie” 1958 nr 20 s. 5.
- KOPROWSKI JAN. **Z południa i północy**. Katowice 1963 Śląsk s. 79—80 (O przekładzie „Chłopów” na jęz. niemiecki).
- KORZENIEWSKA EWA. **Posłowie**. W: Reymont Władysław St. „Fermenty”. Dzieła wybrane. T. 5. Kraków 1957 WL s. 461—470.
- KORZENIEWSKA EWA. **Posłowie**. W: Reymont Władysław St. „Komediantka. Dzieła wybrane. T. 4. Kraków 1957 WL s. 331—341.

- KOTOWSKI WITOLD. **Wł. St. Reymont**. W: „Kalendarz Łódzki na rok 1960”. W-wa 1959 Pax s. 219—220.
- KOZIKOWSKI EDWARD. **Między prawdą a plotką**. Kraków 1961 WL s. 227—229 (Przyznanie nagrody Nobla Reymontowi).
- KOZIKOWSKI EDWARD. **Wspomnienie o Reymoncie**. „Kamena” 1964 nr 11 s. 3, 5:
- KRASIŃSKA ANNA. **Śladami Reymonta**. „Stolica” 1966 nr 10 s. 7—9.
- KRZYŻANOWSKI JULIAN. **Dwa fragmenty**. „Polonistyka” 1961 nr 2 s. 5—8.
- KRZYŻANOWSKI JULIAN. **Władysław Stanisław Reymont i powieść chłopska**. W: Krzyżanowski J. „Neoromantyzm polski 1890—1918”. Wrocław 1963 Ossolineum s. 247—265.
- LORENTOWICZ JAN. **Spojrzenie wstecz**. Kraków 1957 WL s. 242. (Wspomnienia m.in. o Reymoncie).
- ŁUKASIEWICZ JACEK. **Boże latko. Po 40 rocznicy śmierci Reymonta**. „Tygodnik Powszechny” 1966 nr 7 s. 4.
- MARKERT A. **Ekranizacja Reymonta**. „Ekran” 1958 nr 14 s. 10.
- MARKIEWICZ HENRYK. **Niespodzianki „Roku 1794”**. W: Markiewicz H.: „Tradycje i rewizje”. Kraków 1957 WL s. 301—339.
- MIKULSKI TADEUSZ. **Reymont i duchy**. W: Mikulski T. „Spotkania wrocławskie”. Wyd 2. Kraków 1954 WL s. 349—360.
- MILSKA ANNA. **Władysław Reymont**. W: Milska A. „Pisarze polscy”. Warszawa 1965 Wydawn. Związkowe s. 307—312.
- MORSTIN LUDWIK HIERONIM. **Władysław Stanisław Reymont**. W: Morstin L. H. „Spotkania z ludźmi”. Kraków 1957 WL s. 131—134.
- NOWAKOWSKI R. **Za co sądzono Jagusię?** „Życie Literackie” 1960 nr 34 s. 5.
- PIGOŃ STANISŁAW. **O ustronnych entuzjastach, zbieraczach tudzież o ocalałym autografie Reymonta**. „Ruch Literacki” 1960 nr 3 s. 215—218.
- PUCHAŁSKA MIROŚŁAWA. **Posłowie**. W: Reymont Władysław St. „Nowele. Dzieła wybrane”. T. 3. Kraków 1957 WL s. 285—303.
- REYMONT WŁADYSŁAW STANISŁAW. **Autobiografia**. W: Jakubowski Jan Zygmunt. „Młoda Polska. Antologia”. W-wa 1959 PZWS s. 315—322.
- ROGOWICZ W. **Paryskie wynurzenia Reymonta**. „Odrodzenie” 1948 nr 30 s. 2.
- SKOTNICKI JAN. **Przy sztalugach i przy biurku**. **Wspomnienia**. W-wa 1957 PIW s. 348. (Wspomnienia m.in. o W. Reymoncie).
- SKWARCZYŃSKI ZDZISŁAW. **Władysław Reymont**. W-wa 1948 Czyt. s. 22.
- SMOLARSKI M. **Odwiedziny u Reymonta**. „Stolica” 1961 nr 29/30 s. 46.
- SOBIERAJSKI LEONARD. **Jak czytać „Chłopów” Reymonta**. W: Materiały do nauczania historii literatury polskiej. T. 2. Naturalizm — Modernizm. Literatura współczesna”. W-wa 1950 PZWS s. 79—97.
- SOBIERAJSKI LEONARD. **Posłowie**. W: Reymont Władysław St. „Chłopi” T. 4. W-wa 1952 PIW s. 301—318.
- SOBIERAJSKI LEONARD. **Posłowie**. W: Reymont Wł. St. „Sprawiedliwie i inne opowiadania”. Wyd. 2. W-wa 1956 PIW s. 217—222.
- STĘPIŃSKI W. **W rodzinnej wsi Władysława Reymonta**. „Nad Wartą” 1958 nr 2 s. 6.
- ŚWIERZEWSKI STEFAN. **Na łowickim szlaku Reymonta**. „Literatura Ludowa” nr 1/2 s. 25—26.
- ŚWIRKO STANISŁAW. **Przysłowia w „Chłopach” Reymonta**. „Literatura Ludowa” 1961 nr 1/2 s. 27—32.
- WARNENSKA MONIKA. **Reymont na warszawskim bruku**. „Stolica” 1958 nr 35 s. 10—11.
- WARNENSKA MONIKA. **„Wczoraj” i „dziś” Lipiec Reymontowskich**. W: Warneńska M. „Śladami pisarzy”. W-wa 1961 LSW s. 275—296.
- (Wygódzki S.) stw. **Kto przetłumaczył „Chłopów” na język niemiecki?** „Nowa Kultura” 1957 nr 29 s. 8.
- WYSOCKI ALFRED. **Jeszcze o Noblu dla Reymonta**. „Kierunki” 1959 nr 16 s. 11.
- WYSOCKI ALFRED. **Sprzed pół wieku**. Kraków 1956 WL s. 179—194 (O przyznaniu Reymontowi Nagrody Nobla).
- Zapomniani i opuszczeni**. „Trybuna Literacka” 1957 nr 6 s. 2. (H. Sienkiewicz, W. S. Reymont).
- ZIEJKA FRANCISZEK. **Reymont zapomniany?** „Wieści” 1966 nr 7 s. 1, 4.

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd miesięczny

Nowości wydawnicze dla najmłodszych czytelników składają się znow wyłącznie z utworów wierszowanych. Książeczka MARIII CZERKAWSKIEJ W czas pogody (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 14.—) to zbiorek 14 krótkich i bardzo łatwych wierszyków na temat przyrody, świata otaczającego małe dziecko, zabawy dzieci, zabawek. Niektóre z wierszyków są poetyczne, inne żartobliwe, wszystkie wdzięczne i melodyjne. Książkę zilustrował Mirosław Tokarczyk obrazkami o pięknych barwach, ale mało czytelnymi dla najmłodszych dzieci. Poz. I, dział N.

Nowy zbiorek JERZEGO FICOWSKIEGO *Lustro i promyk* (W-wa 1966 „Ruch”, zł. 15.—) zawiera 9 wierszyków, przeważnie na temat pogody — śniegu, słońca. Ostatni i przedostatni wiersz (o ojczyźnie i o lipcowym święcie) można wykorzystać do recytacji na imprezach bibliotecznych. Wierszyki — poetyczne i nastrojowe, ilustracje Józefa Wilkonia piękne w barwie, ale mało czytelne dla dzieci. Poz. I, dział N.

Książkę JANA BRZECHWY *Kot w butach* (W-wa 1966 „Czytelnik”, zł. 20.—) zilustrowała pięknie, barwnie i bogato Danuta Imielska-Gebethner. Znaną bajkę o kocie w butach opracował Brzechwa wierszem w formie umożliwiającej wystawienie na scenie, tekst jest bowiem podzielony na role i uzupełniony piosenkami z muzyką (załączono nuty) Mieczysława Janioza. Poziom I—II, dział N lub B.

Wiersze AGNII BARTO (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 38.—) to duża, pięknie wydana książka, barwnie ilustrowana przez Bogdanę Zieleńca i Krystynę Witkowską. Agnija Barto jest w ZSRR ogólnie znaną i poczytną autorką wielu wierszy dla dzieci, w Polsce jednak wydawano dotychczas jej utwory prozą, niniejsza książka jest pierwszym zbiorem wierszy. Zawiera 42 utwory, różnej długości i różnego stopnia trudności, tłumaczone przez Irenę Tuwim, Janczarskiego, Woroszyńskiego, Grodzieńską, Brzechwę, Ślucckiego, Szenfelda, Buczkównę, Pollaka i Litwiniuka. Opublikowane w zbiorze wiersze odznaczają się wyraźną wymową dydaktyczną i wartościami poznawczymi. Pisarka opowiada dzieciom w swych wierszach w realistyczny sposób o otaczającym je świecie lub żartobliwie wykiwa dziecięce wady. Niektóre wiersze to całe opowiadania rymowane, jak np. „Pieśniogród” — o życiu sierot wojennych w Domu Dziecka. Poziom II, dział O (choć niektóre wiersze śmiało można by zaliczyć do poziomu I).

Nowa książka STANISŁAWA WYGODZKIEGO *Lubię dworce kolejowe* (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 23.—) przypomina żywo

wydaną w 1965 r. pozycję tegoż autora pt. „Rzeki i księżyc”. Tak samo jak tamta wydana jest jak dla najmłodszych dzieci, w formacie 40, z dużymi barwnymi ilustracjami, i tak samo jest dla nich za trudna. Książka zawiera dwa długie utwory: „Lubię dworce kolejowe” i „Ogłoszenia”. Oba te utwory to typowo nowoczesna poezja, często bez rymu i rytmu, a niekiedy — celowo — i bez sensu, pełna zmiennych nastrojów, ciekawych asocjacji, alegorii i przenosi. Niektóre fragmenty tych utworów brzmią jak wierszyk dla dzieci, większość jednak to raczej poezja dla dorosłych. Ilustracje Andrzeja Strumiły potęgują trudności percepcji. Już przy poezji „Rzeki i księżyc” bibliotekarki miały kłopoty z wyborem symbolu klasyfikacji działowej i poziomowej. Ostatecznie zdecydowano się na poziom II, dział O. Ten sam symbol należy chyba zastosować i do tej książki, nie można jej jednak wróżyć masowej poczytności, bez względu na to, gdzie książkę ustawimy.

Książkę ALOISA MIKULKI *Mój czerwony latawiec* (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 8.—) tłumaczyła z języka czeskiego Hanna Kostyrko, a ilustrował barwnie, w stylu prymitywu, Bohdan Wróblewski. Jest to zbiorek 11-tu łatwych, krótkich, wesołych opowiadań realizmofantastycznych, których humor oparty jest głównie na nonsensie, zabawna książeczka dla dzieci w wieku 8—10 lat. Poziom II, dział O.

Książka EWY SZELBURG-ZAREMBINY *Przez różową szybkę* (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 55.—) to wydany z okazji 40-lecia pracy pisarskiej autorki duży zbiór opowiadań, historyjek, bajek zwierzęcych i baśni czarodziejskich, wybranych z wcześniej opublikowanych zbiorów, a mianowicie: „Najmils!”, „Rzemieślniczek-Wędrowniczek”, „Wesołe historie”, „Dary czterech wróżek” i „Czarodziejskie przygody”. Książka jest pięknie ilustrowana przez J. M. Szancera i zaopatrzona w portret autorki. Kosztuje dużo, ale warta jest tej ceny. Spodoba się dzieciom w wieku około 10 lat, ale w dużej swej części dostępna jest także dla młodszych, a może być również czytana głośno najmłodszym dzieciom. Poziom II, dział B.

Dzieciom od lat 8—9 warto podsunąć książkę MARIII KRÜGER *Było, nie było* (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 14.—), zbiorek 14 legend i bajek opartych na polskim folklorze ludowym. Bajki te są krótkie i łatwe, napisane prosto i z humorem, zilustrowane przez Adama Kiliana licznymi czarno-białymi rysunkami w stylu drzeworytów i kilkoma bajecznie kolorowymi obrazkami (na tablicach) w stylu góralskich malowideł na

szkle. W sumie — ładna książeczka dla dzieci korzystających z poziomu II, dział B.

Dzieci w tym samym wieku, a także trochę starsze, zainteresuje angielska powieść realistyczno-fantastyczna HOLLY BOURNE Nazywam się Muszelka (W-wa 1966 („Nasza Księg.”, zł. 14.—), tłumaczona przez Stefanię Wortman. Bohaterką tej zabawnej, pełnej uroku i wdzięku książki jest mała, śliczna, żywa sarenka Muszelka złowiona i przypadkowo dostawiona wraz ze śledziami do sklepu rybnego, skąd zabrała ją dziewczynka, Joasia Pringle, przysłana przez mamę po doruza. Żywa syrenka nie wzbudziła zachwytu państwa Pringle, zgodzili się jednak, ulegając błaganiom dzieci, zatrzymać w domu tę dziwną istotkę. W miejskim mieszkaniu nie było Muszelce zbyt wygodnie, była też nieraz przyczyną zabawnych kłopotów (wynikających najczęściej z jej zamilowania do chłapania się w wodzie, pewnego razu urządziła istny potop w całym domu), uszczęśliwiona czuła się natomiast, gdy dzieci zabraly ją w lecie nad morze, gdzie obiecała spotkać się z nimi za rok, gdy znów przyjadą na wakacje. Przygody Muszelki, wesołe albo dramatyczne (chciano ją nawet porwać do ZOO!) opisane są lekko, żywo i dowcipnie. Książkę ozdabiają piękne ilustracje Szancera, czarno-białe i kolorowe. Dostępna jest dla dzieci od 8, 9 lat, poziom II, dział O.

Purpurowy szlak ZOFII KOSSAK (W-wa b.r. „Ruch”) to opowiadania historyczne o przygotowaniach do przyjęcia w Polsce Ottona III (wybierającego się z pielgrzymką do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie) a zwłaszcza o tym, jak tkano długi, purpurowy chodnik, przeznaczony dla bogoego lecz dostojnego pielgrzyma. Książka wydana jest w formie sugerującej, że to pozycja dla najmłodszych (duża 4^o z licznymi, kolorowymi ilustracjami), ale opowiadanie nadaje się dla dzieci stanszych, w wieku około 11 lat. Napisane jest świetną polszczyzną, ma dużą wartość poznawczą. Staropolskie wyrażenia wyjaśnione są u dołu stron. Ilustracje Szancera — piękne. Poziom III, dział H.

Sztuczny człowiek ROMANA PISARSKIEGO (W-wa 1966 PZWS) to nowa pozycja Biblioteki Błękitnych Tarcz. Na przykładzie chłopca, wyręczającego się w nauce, ze złyimi skutkami, robotem (akcja dzieje się w niedalekiej przyszłości, a ojciec chłopca jest konstruktorem-cybernetykiem) autor tłumaczy czytelnikom, że uczyć musi się każdy sam. Poziom III, dział P.

Druga książka ROMANA PISARSKIEGO, Wakacje w ZOO (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 23.—), to łatwa powieść dla dzieci w wieku 10—12 lat. Akcja jej rozgrywa się współcześnie, na rozległych terenach należących do ZOO w Oliwie, gdzie zamieszkali na czas wakacji młodzi bohaterowie książki, czworo dzieci w wieku szkolnym. Przeglądające-

mu książkę wydaje się, że będzie to powieść przyrodnicza, ponieważ prawie wszystkie ilustracje to fotografie zwierząt z ZOO, sceny karmienia zwierząt, wybiegi itp., dopiero przy czytaniu okazuje się, że jest to jeszcze jeden „kryminał” dla dzieci. Głównym wątkiem powieści są poszukiwania, jakie prowadzą dzieci w celu wytopienia tajemniczego osobnika, który nie wiadomo po co otwierał w nocy klatki ze zwierzętami i który, być może, był także sprawcą kradzieży starego kufra z cennymi, zbytłowymi książkami. Istotnie, przy końcu powieści kufer zostaje odzyskany a tajemniczy osobnik ujęty. Okazało się, że cierpiał on na zaburzenia psychiczne od czasu kontuzji głowy, doznanej na froncie. Pod względem wartości literackiej książka jest poprawna, fabuła — średnio interesująca. Plusem książki są ładne fotografie zwierząt w ZOO oraz nieco watorów poznawczych (wiadomości o Gdańsku, który dzieci zwiedziły i o zwierzętach, wśród których przebywały w Oliwie). Poziom III łatwy, dział P.

Książkę MARY NORTON Gałka od łóżka (W-wa 1966 „Nasza Księg.”) tłumaczyła z angielskiego Irena Tuwim. Jest to powieść fantastyczna, przypominająca żywo stylem humoru i tematyką inne angielskie powieści fantastyczne jak np. „Agnieszka” P. L. Travers czy cykl o pielęgniarstwie dzieciach i Piaskoludku E. Nesbit. Autorka „Gałki od łóżka”, Mary Norton, jest już zresztą także znana polskiemu czytelnikowi, dzięki cyklowi o Pożyczalskich.

Troje małych bohaterów „Gałki do łóżka” to współczesne dzieci angielskie, którym zdarzyło się podczas wakacji zaprzyjaźnić z panną Price, na pozór wzorem cnót mieszczańskich, studiującą w ukryciu sztuki czarnoksiężskie. Panna Price, w nagrodę za zobowiązanie się dzieci do zachowania jej prac czarnoksiężskich w tajemnicy zaczęła dla nich gałkę od łóżka. Czar polegał na tym, że odpowiednio przekrecona gałka unosiła całe łóżko w górę i w ułamku sekundy przenosiła je w przestrzeni lub czasie. Dzieci odbyły kilka pasjonujących i niebezpiecznych podróży. Z jednej z przejażdżek przywiezły w gościnę do panny Price młodzieńca z XVI wieku, adepta sztuki czarnoksiężskich. Przy końcu powieści dzieci zrezygnowały ze swego niezwyklego środka lokomocji na korzyść panny Price, która zdecydowała się wyjść za mąż za swego gościa i przenieść się z nim razem w jego czasy.

Książka jest ciekawa i zabawna, pogodna mimo momentów „grozy”, nacechowana specyficznym angielskim humorem, ilustrowana przez Szancera (szkoda że nie kolorowo) pięknymi rysunkami piórkiem. Spodoba się lubiący literaturę fantastyczną dzieciom (dziewczynkom i chłopcom) od 11 lat, poziom III, dział P.

Książka STANISŁAWA PAGACZEWSKIEGO Porwanie Baltazara Gąbki (Kraków 1966 Wy-

dawn. Literackie, zł. 17.—) to powieść fantastyczno-przygodowo-satyryczna. Akcja jej rozgrywa się w państwie Kraka, gdzie wprawdzie panuje książe i są zwodzone mosty, ale równocześnie działają krótkofalówki, budowane są rakiety itp. Głównym bohaterem powieści jest Smok Wawelski, bardzo dobry i sympatyczny, a prócz tego mądry i zaradny. Dzięki tym właśnie zaletom zostaje wysłany w podróż do kraju Deszczowców, na ratunek profesora Baltazara Gąbki, który wyruszył na wyprawę naukową do Deszczowców i zaginął tam bez wieści. Podróż Smoka obfituje w liczne przygody w mijanych po drodze obcych krajach, gdzie panują dziwaczne obyczaje i żyją przedziwne istoty. Gdy ekspedycja dotarła wreszcie do kraju Deszczowców, zastała tam wrzenie rewolucyjne obywateli, uciśnionych przez władzę tyra. Smok i jego pomocnicy dopomogli ludowi i przyczynili się waleń do zwycięstwa, a następnie powrócili szczęśliwie, wraz z uratowanym profesorem Gąbką, do swego kraju.

Książka jest interesująca. Jest to właściwie satyra, z pewnymi aluzjami do współczesności, sądzą jednak, że młodzi czytelnicy (w wieku 12–14 lat) odczytają ją raczej jak historię baśniowo-przygodową, dziwną ale zabawną. Poziom III, dział P.

Książka IRVINGA WERSTEINA **Bohater wojny domowej** (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 11.—) tłumaczyła z angielskiego Jadwiga Sobolewska. Akcja powieści rozgrywa się w marcu 1862 roku, w czasie wojny domowej w Ameryce. Bohater książki, Billy Harper, młody chłopak ze Stanów Zjednoczonych, marzył o tym, by wziąć udział w walce z południem, miał jednak za mało lat, by mógł zostać wcielony do armii. Dostał się jednak „na gapę” na okręt pancerny „Monitor” i wziął udział w walce, a za wybitne zasługi i bohaterstwo został następnie nagrodzony skierowaniem do Akademii Morskiej Stanów Zjednoczonych. Po czteroletniej nauce miał zostać oficerem marynarki.

Powieść napisana jest interesująco, ma bardzo żywe tempo, obfituje w momenty sensacyjno-przygodowe, walki ze szpiegami i dywersantami, stanowi pasjonującą lekturę dla chłopców, miłośników literatury przygodowej, od lat 12. Ilustracje czarno-białe Wiesława Majchrzaka — interesujące. Poziom III, dział H (lub Prz).

Nowa książka EDMUNDA NIZIURSKIEGO **Jutro klasówka** (Katowice 1966 „Śląsk”, zł. 20.—) zawiera trzy długie opowiadania: „Jutro klasówka”, „Afera w Złotym Plastrze” i „Wyspa Strachowica”. Wszystkie trzy napisane są z nerwem, żywo i dowcipnie, niekiedy dowcip ten to satyra niemal groteskowa. Twórczość Niziurskiego dzieli się na książki świetnie napisane, bardzo wartościowe wychowawczo i na książki słabsze literacko, „przeszarżowane” i właściwie niepedagogiczne. „Jutro klasówka” należy do tych

drugich. Zjadliwy dowcip i nadzwyczajne pomysły autora i tutaj święcą triumfy, ale ogromnie „naciągana” akcja i wręcz karykaturalne typy bohaterów nie sprawiają miłego wrażenia na czytelniku, a niektóre sytuacje mają bardzo wątpliwą wymowę pedagogiczną. Bohaterami opowiadań są starsze dzieci obojga płci, tym razem bowiem i dziewczęta grają dużą rolę, w opowiadaniu trzecim są nawet głównymi bohaterkami. Niziurski, jak się okazuje, także dziewczętom przypisuje takie cechy jak np. wręcz patologiczne okrucieństwo. Grochulska z trzeciego opowiadania to obrzydliwy typ tyranki i sadystki.

Akcja dwu pierwszych opowiadań rozgrywa się na terenie szkoły, akcja trzeciego to przygoda wakacyjna. Poziom III, dział P.

Akcja powieści **Koniec wakacji JANUSZA DOMAGALIKA** (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 13.—) rozgrywa się współcześnie, w ciągu dwu miesięcy wakacyjnych, które Jurek, bohater książki, spędza w rodzinnym domu, w małym mieście Zagłębia Dąbrowskiego. Wacacje te nie są jednak bynajmniej monotonne, przeciwnie — dostarczają chłopcu, absolwentowi VII klasy, wielu wrażeń. Jurek poznał Elżbietę i po raz pierwszy w życiu odkrywa, że dziewczynka może się podobać, może stać się kimś bliskim i drogim. Równocześnie przeżywa gorzkie chwile w związku z rozejściem się rodziców i wahanie, czy zostać z ojcem czy z matką. Prócz poważniejszych problemów Jurek przeżywa również wiele przygód typowych dla dziecka, psikusów w guście szkolnym. Sprawa rodziców kończy się ostatecznie akcentem przebiegu nadziei, że matka wróci do domu, a historia z Elżbietą rokuje nadzieje na piękny rozwój pierwszej, młodzieńczej miłości.

Książkę Domagalika można nazwać współczesną powieścią psychologiczną dla dzieci starszych, od 12, 13 lat. Problematyka związana ze sprawami rodziców, z rozwodami, coraz częściej pojawia się w książkach dziecięcych, a w „Końcu wakacji” przeplata się z typowo dziecięcymi sprawami. Książka napisana jest poprawnie, dość interesująco, bez „udziwnień”, które dla wielu dzieci są odstręczające od lektury, wartościowa ze względu na walory wychowawcze. Poziom III, dział P.

Nowa książka TYTUSA KARPOWICZA **Księga puszczy. Saga o niedźwiedziu** (W-wa 1966 LSW, zł. 16.—) to powieść przyrodnicza o dzikich niedźwiedziach z górskiej puszczy w Ameryce Północnej. Na początku książki rodzina niedźwiedzi składa się z matki i dwojga małych. Autor opisuje edukację niedźwiedzków, naukę polowania odbywaną pod okiem matki, ich przygody przeżywane na wolności i przygody małego misia, porwanego przez kłusownika i sprzedanego do niewoli. Pod koniec książki matka i mała misiczka już nie żyją, natomiast niedźwiadek staje się dorosłym, samodzielnym niedźwiedziem, który po ucieczce od ludzi wraca do krainy dzie-

ciństwa. Książka przypomina „Włóczęgów Północy” Curwooda. Ukazuje twarde prawa puszczy, obowiązujące walczących o byt na łonie dzikiej natury. Fabuła książki jest interesująca, wiadomości rzeczowe obfite. Dla najstarszych dzieci korzystających z poziomu III (od 13 lat), dział Z.

Powieść historyczna CZESŁAWY NIEMYSKIEJ-RACZASZKOWEJ Te same gwiazdy (W-wa 1966 LSW, zł. 29.—) ukazuje czytelnikom dalsze dzieje bohaterów wydanej w 1964 roku książki „Jadwiga i Jagienka”, o młodziutkiej królowej Jadwidze i jej hafciarce, Jagience. Akcja pierwszej części obejmowała dwa pierwsze lata panowania Jadwigi w Polsce. Akcja części drugiej, dłuższej i trudniejszej, obejmuje dwadzieścia kilka lat (kończy się bitwą pod Grunwaldem w 1410 roku), w czasie których Jadwiga dorasta i rozkwita, a następnie umiera w kwiecie wieku, natomiast Jagienka wychodzi za mąż za swego Jędrka, jest szczęśliwą żoną i matką, a jej najstarszy syn bierze udział, jako rycerz, w bitwie grunwaldzkiej. Tytułowe „te same gwiazdy” świeciły zarówno nad Jagienką w Krakowie, jak i nad Jędrkiem w dalekiej Padwie, a następnie Pradze, gdzie studiował medycynę. Przygody Jędrka w czasie studiów i później, gdy był już doktorem i ojcem rodziny, opisane są żywo i interesująco. Akcja jest miejscami nieco skomplikowana (bo obejmuje trudne sprawy polityki państwowej, przetargi i zatargi z Krzyżakami i innymi możnymi ówczesnej doby) ale ciekawa. Książka może być zrozumiana przez najstarsze dzieci korzystające z poziomu III, jest znacznie trudniejsza od „Jadwigi i Jagienki”. Zawiera wiele wiadomości rzeczowych na temat życia i obyczajów w Polsce, Italii i Czechach na przełomie XIV i XV wieku. Ilustracje barwne Wilkonia — stylizowane na prymityw. Poziom III, dział H.

Ali i jego banda KARLA MUNDSTOCKA (W-wa 1966 „Iskry”, zł. 20.—) to niemiecka powieść, której akcja rozgrywa się w 1923 roku w Berlinie, w czasie inflacji i wystąpienie robotniczych przeciw Stahlhelmowcom i policji, broniącej chwycającego się ustroju. Głównym bohaterem książki jest proletariackie dziecko, jedenastoletni chłopczyk Ali, urwis na miarę Tomka Sawyer'a, ale w niemieckim wydaniu. Jego banda to podobni mu chłopcy, stanowiący postrach bogatych mieszczuchów z okolicznych ulic, zwłaszcza wdowy Lemke, właścicielki fabryki cukierków. Działalność bandy Alego obraca się zarówno wokół dziecinnych psikusów, jak i pomocy walczącym o swe prawa robotnikom.

Sytuacja polityczno-gospodarcza Niemiec 1923 roku nie jest w książce przedstawiona dostatecznie jasno dla młodego czytelnika, mimo że autor poświęcił jej wiele uwagi. Nie to jednak jest główną wadą książki, lecz jej nieprzyjemny nastrój. Typowo niemiecki, raczej ciężki i ponury humor przeplata się z sadyzmem. Bicie i karne głodzenie dzieci przez

własnych rodziców jest na porządku dziennym. Jeszcze gorszy jest los dzieci wychowywanych przez innych ludzi (np. potworne traktowanie małej Zosi przez ciotkę Lemke). Dzieci nie pozostają dłużne. Kradzież sztucznej szczęki np. ma być szampańskim dowcipem. Dorośli, poza matką Alego, to ludzie bardzo surowi, często prawie potwory, z oficerem Steinbachem na czele — dopuścił on do zastrzelenia własnej córki, która przyłączyła się do komunistów. Książka nie budzi sympatii do dzieci niemieckich, a tym bardziej do dorosłych Niemców. Poziom III, dział P.

Córki chcą inaczej EUGENII KOBYLNIŃSKIEJ-MASIEJEWSKIEJ (Gdynia 1966 Wydawn. Morskie, zł. 22.—) to powieść z życia młodzieży z klasy IX. Akcja rozgrywa się w roku szkolnym 1960/61. Autorka ukazuje rozmaite środowiska i typy, od młodzieży pozytywnej, społeczników i dobrych uczniów, do jednostek bliższych chuligaństwu. Rodziny młodych bohaterek i bohaterów powieści przeważnie są niekompletne lub w stadium rozkładu. Matka Rudka nie żyje, ojciec Zosi nie żyje, matka Ady nie żyje a ojciec jest za granicą, ojciec Irki to alkoholik, rodzice Ewy mają zamiar się rozwieść, matka Basi nigdy nie miała męża itd. W związku z kłopotami rodzinnymi młodzież przeżywa różne problemy natury moralnej. Przeżywa je również pani Klara Sieluszko, nauczycielka, wychowawczyni klasy IX b, mająca dużo zapału i dobrych intencji, ale mało znająca swych wychowanków.

Książka stanowi rodzaj formy pośredniej między powieściami „Kasia i inne” Glińskiej a „Dziewczęta szukają drogi” Jackiewiczowej. Literacko nie stoi zbyt wysoko, ale fabuła jest interesująca. Nie nadaje się jednak, ze względu na poruszaną problematykę, dla bibliotek dziecięcych. Zwłaszcza samobójstwo Ewy (uratowanej zresztą dzięki szybkiej interwencji lekarskiej) wywiera bardzo nieprzyjemne wrażenie na czytelniku. Poziom — powyżej czwartego.

Akcja interesującej powieści TADEUSZA STĘPOWSKIEGO *Było to wczoraj* (W-wa 1966 LSW, zł. 18.—) rozgrywa się pod koniec okupacji hitlerowskiej i w pierwszym okresie po wyzwoleniu Polski. Głównymi bohaterami są dzieci: Mirek, syn chłopca i Salusia, Żydóweczka o słowiańskiej raczej niż semickiej urodzie, córka zamordowanego przez Niemców rabina, przygarnięta przez rodziców Mirka, podawana za siostrzenicę.

Mirek w swej rodzinnej wiosce w Kielecczyźnie dzielnie pomagał partyzantom. Wśród strasznych scen hitlerowskiego terroru życie wioski zamieniło się w piekło, nie oszczędzając również i dzieci. Po pacyfikacji i spaleniu wsi Mirek wraz z Salusią dostali się w ręce Niemców i mieli być wywiezieni do Oświęcimia. Z transportu uratował ich służący w wojsku niemieckim Mazur i umieścił u swej żony, we wsi w okolicach Olsztyńka

(należącego przed wojną do Prus Wschodnich). Tam bohaterowie nasi doczekali wyzwolenia.

Wiele miejsca w swej powieści poświęca autor problemowi Mazur i Warmii, polskiemu ludowi tych krain, który przed wojną był przez Niemców siłą wynaradawiany i karany za wszelkie przejawy polskości, w czasie wojny był zmuszany do służby w niemieckim wojsku, a po wojnie z kolei przez polską ludność napływową uważany był za Niemców, wrogów. Książka napisana jest dość przystępnie, ale ze względu na tragizm wydarzeń i skomplikowaną akcję nie jest właściwą lekturą dla dzieci młodszych. Może być czytana przez młodzież od 14 lat i dorosłych, mniej wyrobionych czytelników. Poziom IV, dział H dla najstarszych.

Wielka gra DANUTY BIEŃKOWSKIEJ (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, z1. 13.—), to interesująca powieść dla młodzieży, zwłaszcza dla starszych dziewcząt. Bohaterką książki jest 17-letnia warszawianka, Ilka, uczennica liceum ogólnokształcącego, marząca o studiach biologicznych. Problemy, które przeżywa w ciągu półroczu opisanego przez autorkę, łączą się z jej kłopotami domowymi i osobistymi. Rodzice Ilki są rozwiedzeni, mieszkają osobno. Ilka i jej starszy brat, lekkomyślny i leniwy, mieszkają z matką, chorowitą i zapracowaną. W domu wiecznie brak pieniędzy. Właśnie w chęci zdobycia pieniędzy Ilka decyduje się na przystąpienie do teleturnieju „Wielka gra”, ale w toku tej imprezy do głosu dochodzi także ambicja, a przy końcu powieści Ilka dochodzi do najwyższego etapu i... wygrywa! Musiała się do odpowiedzi bardzo pracowicie przygotowywać, ale wybraną dziedzinę (biologię) miała właśnie w przyszłości studiować. Telewizyjna „Wielka gra” przewija się przez całą treść powieści, nie jest jednak jedynym wątkiem. Poruszane są różne problemy z dziedziny współżycia ludzi, związane zarówno ze sprawą rozwiedzionych rodziców (którzy pod koniec powieści są już bliscy pogodzenia się dzięki Ilce), jak i ze sprawą kontaktów koleżeńskich i przyjacielskich Ilki. Książka jest interesująca i wartościowa wychowawczo, nadaje się dla bardziej wyrobionych czytelników dzieci z klas VII i VIII oraz dla młodzieży starszej. Poziom IV, dział P dla najstarszych.

Książka Syn Heraklesa HALINY RUDNICKIEJ (W-wa 1966 LSW, z1. 33.—) stanowi dalszy ciąg wydanej w 1963 r. powieści „Król Agis”, której akcja rozgrywała się w Sparcie, w latach 245—241 p.n.e. Bohaterem „Syna Heraklesa” jest Kleomenes, syn następnego po Agisie władcy Sparty, później jej władca, kontynuator idei reformatorskich Agisa i małżonek pięknej, mądrej Agiatis, wdowy po Agisie. Akcja książki rozgrywa się w latach 240—222 p.n.e., obejmuje dzieje walk Kleomenesa z eforami Sparty i wojen z Achajami i Macedończykami, aż do przeżycia i ucieczki do Egiptu. Autorka oszczędza

dziła czytelnikom dalszych dziejów Kleomenesa, zakończonych 3 lata później samobójstwem. Przy końcu książki znajdujemy objaśnienia w formie słowniczka alfabetycznego. Powieść jest ciekawa, ale bardzo długa (przeszło 400 stron-drobnym drukiem), akcję ma rozbudowaną, bohaterów głównych kilku, ubocznych bardzo wielu. Czynniki te sprawiają, że jest raczej trudna, nadaje się dla najstarszych naszych czytelników, może być też czytana przez dorosłych. Poziom IV, dział H dla najstarszych.

Przeglądając nowości literatury popularnonaukowej warto zwrócić uwagę na bardzo użyteczną, choć niewielką (163 strony) książeczkę WŁADYSŁAWY WASILEWSKIEJ Wiedza o książce (W-wa 1966 PZWS, z1. 11.—). Zawiera ona ogromną ilość wiadomości rzeczowych, podanych w sposób łatwy, bez drobiazgowego zagłębiania się w szczegóły, na temat: dziejów piśma, druku i książki, zasad techniki drukarskiej (od inkunabułów do współczesnych), książki współczesnej (jej rodzajów, morfologii, powstawania, rozpowszechniania) instytucji wydawniczych, czasopism (dawnych i współczesnych), techniki i zasad pracy umysłowej przy posługiwaniu się książką i czasopismem, pracy oświatowej w środowisku i wreszcie na temat bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa, ze szczególnym omówieniem organizacji i pracy bibliotek szkolnych, łącznie z techniką katalogowania, klasyfikowania itd. Wydawnictwo nie opatrzyło książki żadną uwagą, która mogłaby wskazać jednoznacznie adresata książki. Jej stosunkowo łatwa forma i jasny styl sprawia, że może być wykorzystana przez szeroki krąg czytelników, poczynając od młodzieży w wieku powyżej 11 czy 12 lat, zainteresowanej tą tematyką. W bibliotece dla dzieci służyć może nie tylko czytelnikom indywidualnym, ale i jako jedna z pozycji wykorzystywanych przy lekcji bibliotecznej „Dzieje książki”. Może być również czytana przez dorosłych, interesujących się dziejami książki i bibliotek. Obszerny zakres książki, fakt, że porusza ona tyle tematów, związanych z książką i biblioteką, kwalifikuje ją również do wykorzystania przez nowych, nie posiadających kwalifikacji fachowych, pracowników bibliotek. Żanim ukończą oni 2-letni kurs POKKB, mogą z książki Wasilewskiej poznać ogólnie i po bieżnie, ale przede wszystkim te zagadnienia, które w sposób obszerniejszy studiuje się w ramach kursu. Fakt, że autorka poświęciła sporo uwagi bibliotekom szkolnym, zdaje się wskazywać na to, że z głównego adresata swej pracy uważa bibliotekarzy szkolnych. Powinni oni na terenie swych bibliotek prowadzić dla uczniów lekcje wiedzy o książce (przewidziane w programach nauczania), a nie zawsze są do tego należycie przygotowani. Książka Wasilewskiej może w tym bardzo pomóc. Dział 003+002+655+001. 81+02, a w bibliotece dla dzieci 002.

W cyklu „Technika wokół nas” ukazała się bardzo dobra, jasno i zrozumiale napisana, ciekawa książka popularnonaukowa ANDRZEJA MOLDENHAWERA *Nie jeździ, nie lata, nie pływa* (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 16.—) na temat poduszkowców. Po wstępnych wyjaśnieniach z dziedziny fizyki (o oporze ruchu i różnych sposobach zmniejszania go) autor wyjaśnia zasadę działania poduszkowców, czy budowania małych modeli kartonowych opartych na tej zasadzie, opowiada, jak zbudowano prawdziwy mały poduszkowiec na Stacji Młodego Technika w Warszawie i wreszcie opisuje wygląd i działanie różnych rodzajów dużych poduszkowców, które już zapewne niebawem będą się coraz częściej pojawiać na wodach, drogach i bezdrożach. Książka jest doskonale zilustrowana przez Grzegorza Rosińskiego. Zainteresuje wszystkich entuzjastów techniki, zwłaszcza w wieku około 12—15 lat. Dział 629.1.

Tematem książki ADAMA SŁODOWEGO *Samochód bez tajemnic* (W-wa 1966 Wyd. Komun. i Łączn., zł. 20.—) jest współczesny samochód, jego budowa i zasady działania, opisane szczegółowo i zilustrowane bardzo licznymi, dobrymi, kolorowymi rysunkami technicznymi Waldemara Koczy. Zakres szczegółowych wiadomości jest na tyle obszerny, że mógłby wystarczyć dorosłemu, który nabył samochód, natomiast sposób podania tych wiadomości, zwięzły lecz „opatologiczny”, nasuwa podejrzenie, że książka jest dla dzieci. Wydawnictwo opatrzyło książkę uwagą, że przeznaczona jest „dla młodzieży”, jest to jednak wyrażenie mało precyzyjne. Może chodziło o młodzież z XI klasy, zdobywającą w ramach politechnizacji prawo jazdy? Książkę może przejrzeć z zainteresowaniem chłopiec z klasy V czy VI, ale nie wszystkim zrozumie. Może ją przeczytać chłopiec z klasy VII czy VIII, ale będzie go zapewne raziło, że autor tłumaczy mu np. że w silniku nie siedzą prawdziwe konie. Może ją również przestudiować, nawet z pożytkiem, ktoś dorosły, kto stara się o prawo jazdy (a na kursie nie wszystko rozumie z tego, co słyszy na wykładach o budowie samochodu) — o ile „przymknie oko” na infantylną formę. Dział 629.114.6 a, w skrócie 62.

Książkę GEORGESA BLONDA *Wielcy żeglarze* (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 45.—) tłumaczyła z francuskiego Janina Karczmarewicz-Fedorowska. W 7-miu długich rozdziałach, bogato zilustrowanych reprodukcjami dawnych rycin (ukazujących szlaki żeglarzy i kraje przez nich oglądane) opisuje autor życie i czyny sławnych odkrywców i podróżników — żeglarzy: Kolumba, Magellana, Barentsa, Bougainville’a, Charcot’a oraz żeglarzy pokonujących samotnie Atlantyk w XIX i XX wieku. Książka jest duża, ozdobnie wydana, bardzo ciekawa, miejscami wręcz pasjonująca. Autor pięknie opisuje czyny wielkiej odwagi i nieugiętej siły woli. Interesująca i pożyteczna lektura dla młodzieży od lat 12, 13. Dział 910.4.

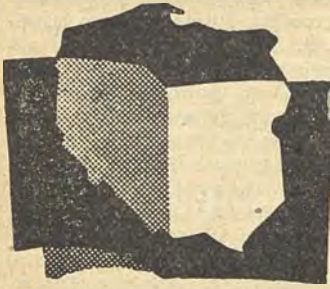
Trzy nowe pozycje przybywają do działu zyciorysów. *Opowieść o starym Ursynie LEONA PRZEMSKIEGO* (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł. 15.—) zaznajamia czytelników z życiem i twórczością Juliana Ursyn Niemcewicza (1757—1841), na tle wypadków historycznych owych czasów. Książka zawiera wiele wiadomości rzeczowych, opisów z dziedziny obyczajowości a nawet ciekawostek, nie jest jednak w sumie bardzo zajmująca. Będzie czytana raczej przez poszukujących materiałów uzupełniających do nauki szkolnej, niż dla przyjemności. Napisana stosunkowo łatwo, dostępna dla starszych dzieci i młodzieży (poziom III—IV), ilustrowana rysunkami piórkiem W. Jabłońskiego. Dział 92 (Niemcewicz Julian Ursyn).

Książeczki: *MARIJ ZŁOTORZYCKIEJ Walery Wróblewski (1836—1908)* (W-wa 1966 PZWS, zł. 5.—) i *STANISŁAWA JAROSA W służbie ojczyzny. Opowieść o Karolu Świerczewskim „Walterze”* (W-wa 1966 PZWS, zł. 3,50) ukazały się w cyklu *Biblioteczka Historyczna*. Jak wszystkie pozycje cyklu opracowane są przystępnie, ukazują tytułowych bohaterów, ich życie i czyny, w sposób zwięzły lecz interesujący, są ilustrowane rysunkami i fotografiami. Dział: 92 (Wróblewski Walery) i 92 (Świerczewski Karol).

Również w cyklu *Biblioteczka Historyczna* ukazały się książeczki: *JANA SZCZUDŁY We wsi pańszczyźnianej* (W-wa 1966 PZWS, zł. 3,50) i *JULIANA TOBIASZA Na tyłach wroga* (W-wa 1966 PZWS, zł. 4,50). Książka *Szczudły* to opowiadanie historyczne na temat sytuacji chłopów pańszczyźnianych w 1542 roku, na przykładzie ruchów chłopskich w Krowodrzy (pod Krakowem), wsi należącej do klasztoru. Książka napisana jest bardzo przystępnie, z wyjaśnieniem (od razu w tekście) trudnych słów, wydrukowana dużą czcionką, uzupełniona rysunkami J. Korolkiewicza. Materiał poznawczy nawiązuje do programu nauczania historii w klasie VI. Dział 943.8.

Książka Juliana Tobiasza udostępnią młodemu czytelnikowi wiadomości o wspólnej walce Polaków i obywateli radzieckich z okupantem hitlerowskim. W pierwszej części autor relacjonuje udział Polaków w partyzancie radzieckiej na Zachodniej Ukrainie, w drugiej — na Zachodniej Białorusi. Trzecia część poświęcona jest udziałowi żołnierzy radzieckich (najczęściej zbiegłych z niewoli) w walkach polskich oddziałów partyzanckich GL, AL i AK, a czwarta część — polsko-radzieckim grupom desantowym działającym na tyłach wroga. Autor podaje wiele wiadomości o poszczególnych akcjach, potyczkach z hitlerowcami, likwidacjach mostów, transportów kolejowych itp., wymienia miejscowości, daty, nazwiska dowódców i wyróżniających się bohaterów partyzantów. Treść uzupełniają liczne fotografie. Okres historii Polski, opisany w książce Tobiasza, poznawany jest przez dzieci w ramach lekcji historii w klasie VIII szkoły podstawowej. Dział 943.8.

Z TERENU



WACŁAW GOŁOWICZ

PiMBP w Mrągowie

KOMPENDIUM WIEDZY O MOIM MIEŚCIE I POWIECIE

Powiększające się w ostatnich latach zapotrzebowanie na materiały historyczne dotyczące konkretnych środowisk — Mrągowo, Miłkotajek i innych miejscowości powiatu, a z drugiej strony kompletny niemal brak tych materiałów stawiał Bibliotekę wobec tego rodzaju zapotrzebowań czytelniczych w nader kłopotliwym położeniu. Jakoś trudno było pogodzić się z faktem niezaspokojenia dezyderatów osób, które na gwałt potrzebowały jakichś opracowań, czy to do napisania pracy egzaminacyjnej lub dyplomowej, czy też do opracowania pogadanki, wieczornicy albo lekcji w którejś z klas szkoły podstawowej lub średniej. A właśnie w programach szkół coraz szerzej w ostatnich latach zaczęto uwzględniać zagadnienia regionalne własnego środowiska.

Początkowo mogłem służyć czytelnikowi jedynie własnym opracowaniem („Z przeszłości historycznej Mrągowo”), później (w r. 1960) wpadły mi do ręki trzy kolejne wycinki z *Zycia Olsztyńskiego* (14—15—16.III.1958 r.) Emilii Sukertowej-Biedrawiny, zatytułowane: „Z dziejów Mrągowo. 550-cio czy 600-lecie?”

Pod koniec 1959 r. ukazało się opracowanie zbiorowe pod redakcją Jerzego Kondrackiego (PAN) pt. „Z badań środowiska geograficznego w powiecie mrągowskim”, ale ta pozycja, ze względu na ściśle specjalistyczny charakter, mogła być przydatna jedynie dla nielicznych czytelników.

Zacząłem wertować po kolei znajdujące się w dziale literatury regionalnej wydawnictwa i wymotywywać z nich wszystko, co tylko dotyczyło Mrągowo i powiatu. Przejrzałem więc bardzo dokładnie wszystkie znajdujące się w bibliotece numery „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” (przy tej okazji skompletowałem roczniki), uważnie przeczytałem owo monumentalne dzieło o regionie warmińsko-mazurskim, jakim jest „Warmia i Mazury”, część I i II (praca zbiorowa pod red. Stanisławy Zajchowskiej i Marii Kiełczewskiej-Zaleskiej), wydane przez Instytut Zachodni w roku 1953.

Z nieminiejszą uwagą przejrzałem książkę Stanisława Srokowskiego „Prusy wschodnie — studium geograficzne, gospodarcze i społeczne”. (Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, Gdańsk-Bydgoszcz-Toruń 1945), następnie Kazimierza Piwarskiego „Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych” (Instytut Bałtycki, Gdańsk-Bydgoszcz 1946).

Wiele wzmianek o środowisku mrągowskim wynotowałem z opracowania Władysława Chojnackiego „Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł” (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1950).

Niezwykle cennymi w moich poszukiwaniach okazały się trzy tomy traktujące o ziemiach północnych, mianowicie:

„Pomorze średniowieczne” pod red. prof. Gerarda Labudy, wydane przez KiW w r. 1958.

„Pomorze nowożytne” pod red. prof. Gerarda Labudy i prof. Stanisława Hozzowskiego (KiW 1959).

„Pomorze na progu dziejów najnowszych” pod red. prof. Tadeusza Cieślaka (KiW 1961).

Szczególnie obfitych materiałów dostarczyła mi praca Władysława Chojnackiego pt. „Osadnictwo polskie na Mazurach w XIII—XVIII wieku” zamieszczone w tomie: „Pomorze nowożytne” oraz tegoż autora „Sylwetki mazurskie”, a także Bogusława Leśnodorskiego „Plebiscyt na Warmii i Mazurach w 1920 r.” — obie zamieszczone w tomie „Pomorze na progu dziejów najnowszych”.

Wynotowałem skrzętnie wszystkie dane o powiecie mrągowskim zawarte

w „Rocznikach statystycznych woj. olsztyńskiego”, w „Słowniku Geografii Turystycznej Polski” t. I i II (W-wa 1956), słowem prześledziłem wszystkie druki zwarte i czasopisma, w których spodziewałem się znaleźć interesujące mnie zagadnienia.

Notatki sporządzałem na kartkach katalogowych z uwzględnieniem następujących elementów: w lewym górnym rogu data lub rok względnie wiek, w którym dane zjawisko występuje, w prawym górnym rogu kartki hasło rzeczowe (np. rolnictwo, gleby, klimat, historia, plebiscyt). Dalej następuje tekst zasadniczy i pod spodem wyszczególnione jest źródło, z którego ów tekst — cytat, wzmianka pochodzi.

Takich notatek nagromadziłem w ciągu kilku lat (od 1959 r.) ponad tysiąc. Jest to już pokaźna kartoteka, podzielona na zagadnienia według wyżej przykładowo podanych haseł. Kartoteka znajduje się w szufladach skrzynki katalogowej i jest udostępniona czytelnikom podobnie jak katalog rzeczowy. Znajdzie tu czytelnik pod hasłem np. Jeziora — nazwy wszystkich jezior znajdujących się aktualnie w granicach powiatu i krótką ich charakterystykę, jak powierzchnia, głębokość, niekiedy kolor wody, położenie itp.

Kartoteka zawiera m.in. nazwy wszystkich miejscowości w powiecie z zaznaczeniem roku założenia, przez kogo, ile ludności wieś, miasto lub osada liczyły w danym roku. Znajdują się tu też notatki z wydarzeń o charakterze ogólnym, ale mających wpływ jakiś na kształtowanie się ówczesnego życia w mieście lub powiecie np. bitwa pod Grunwaldem, następnie notatka o klęsce głodu, jaka nawiedziła Mazurę w r. 1844, albo dla przykładu notatka o takiej treści: „W roku 1800 na Mazurach czynnych było 586 szkół wiejskich wyłącznie polskich i 16 miejskich polsko-niemieckich”. („Warmia i Mazury” cz. 2 s. 175). (ta notatka znalazła się w zbiorze pod hasłem: „Szkoly”).

Tak uporządkowany zbiór dawał sumę wiadomości pod względem rzeczowym, natomiast nie odpowiadał na pytanie, co i jakie wydarzenie miało miejsce w danym roku, czy na przestrzeni interesującego nas okresu czasu. Sporządziłem więc (grudzień 1963 r.) maszynopis zawierający 645 notatek uporządkowanych chronologicznie według lat.

A oto, dla ilustracji, kilka notatek wyjętych z owego maszynopisu:

L.p.	Rok	Wydarzenie	Źródło	Przedmiot		
82	1397	Założono wieś Nawłady	Komunikaty Maz.—Warm. 1961 s. 52	osadnictwo		
83	1398	Polska liczyła 2.000.000! mieszkańców. Zakon był już wówczas potęgą	Z dziejów W. i M. s. 62	historia		
85	1400	Założono miasto Mrągowo	W. i M. cz. 1 s. 184			
88	1404	Powstaje miasto Mrągowo jedyne średniowieczne miasto tej części Mazur	W. i M. cz. 2 s. 162—163	osadnictwo		
89	1407	Założenie miasta Mrągowo. Dokument o założeniu Mrągowo został zagubiony	Unsere... s. 138	osadnictwo		
246	1818	Reforma administracji. Ządzbork (Mrągowo) został powiatowym miastem	Archiwum Powiatowe	administr.		
250	1819	Mrągowo zostaje miastem powiatowym. M. miało wiele dorocznych jarmarków: 6 na bydło i konie, 4 kramne, 1 na płótno 18 dni trwający. Pracował tartak i fabryka cementu.	Grabski, 300 miast... PAX 1960 s. 278	administr.		
258	1825					
		Miejscowość	Niemcy	Polacy	Litwini	
		Ządzbork	1168	585	3	
		Mikołajki	301	1420	1	
		teren wiejski	2300	20404	1	Chojnacki M. i W. s. 12
		Razem	3769	22391	5	ludność

259	1825	W tych latach procent ludności mazurskiej zmniejsza się z 86 na 71	Unsere... s. 394	germanizacja
573	1940	Mrażowo liczyło 9900 osób	Grabski. 300 miast... 1960 s. 278	ludność
575	1945	Urzędowanie w Mrażowie objęła władza cywilna polska (Magistrat i Starostwo)	Archiwum	administr.
VII.	1945	Zorganizowano Kom. Pow. PPR	Archiwum Archiwum	partia
575	1945	Uruchomiono wodociągi		komunalne urzą- dzenia
589	1946	Uruchomiono linię kolejową Olsztyn-Mrażowo-Mikołajki	W. i M. cz. 2 s. 296	drogi
590	1946	Klęska gryzoni zniszczyła wszystkie zbiory (poza ziemniakami)	W. i M. cz. 2 s. 305	klęski
615	1954	Powołanie gromadzkich rad narodowych. Nowy ustrój wsi.	Komunikaty MW 3/57	administr.
645	1962	Odoj Roman — Podwodne badania archeolog. w Rybnie pow. Mrażowo.	Komunikaty MW 3/62	wykopaliska

Maszynopis zatytułowany „Zbiór wiadomości o Mrażowie i powiecie mrażowskim od lat najdawniejszych po obecne. Chronologia” poprzedzony jest wykazem haseł, na końcu znajduje się indeks nazw miejscowości, wykaz źródeł (z wyjaśnieniem stosowanych skrótów). Przewidziano kilka wolnych kartek opatrzonych tekstem „Uwagi korzystających z niniejszego zbioru”.

Właśnie kilka z tych uwag zamieszczam poniżej:

1. „Zawarty materiał został wykorzystany do zorganizowania wieczornicy poświęconej „Historii Mrażowa”.

18.IV.1964

Jan Gudelis
ucz. III kl.
Liceum Pedagogicznego

„... wykorzystaliśmy (...) do napisania pracy pt.: „Monografia mojego środowiska”.
Za udostępnienie serdecznie dziękujemy”.

18.IV.1964

nauczycielki:
Irena Morsztynkiewicz
Doris Faber

„Z niniejszych materiałów korzystałam celem opracowania kroniki „Pierwsze dni wyzwolenia”

9.II.1965

Zofia Markowicz
nauczycielka z Marcinkowa

„Niniejsze materiały wykorzystałam do opracowania pt. „Mrażowo wczoraj i dziś”.

25.III.1965

Bogusława Gojło
nauczycielka

Praca ta pełni funkcję przewodnika po literaturze regionalnej i jest zarazem zbiorem syntetycznych wiadomości o środowisku mrażowskim. Oddaje ona olbrzymie usługi bibliotekarzowi w jego codziennej pracy w służbie książki i czytelnika i temu ostatniemu służy jako kompendium wiedzy o własnym środowisku.

Warto więc było trochę nad nią się potrudzić.